PR
Cena numeru 2 złote

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 19 LISTOPADA 1946 ROKU | Nr. 320 (511)

POLITYKA BEVINA -- zdemaskowana

Posłowie robotniczy atakują reakcyjną politykę rządu. - Konserwatyści-ludzie Churchilla-bronią Bevina

Londyn (obsł. wł.) — Wczoraj po południu brytyjska Izba Gmin rozpoczęła debaty nad rezolucją 58 posłów labourzystów, krytykujących politykę zagraniczną rządu Parti Pracy. **Zgodnie ze statutem Izby Gmin, rezolucja musi być przegłosowana nawet w wypadku wycofania jej przez wnioskodawców, o ile tego domagają się inni posłowie.**

Rezolucję *uzasadniał* **poseł Crossman, stojący na** *czele* **grupy „rebeliantów".** *W swym przemówieniu* **Crossman poddał** *ostrej* **krytyce politykę zagraniczną rządu.**

„Podczas wyborów — powiedział Crossman — **wysuwaliśmy hasło uniemożliwienia rozbicia świata na dwa wrogie sobie bloki. Niestety, rząd od tych haseł odstąpił, zyskując w ten sposób poparcie konserwatystów".**

W dalszym ciągu swego przemówienia Crossman stwierdził, iż **prowadzona przez rząd kampania antykomunistyczna jest niebezpieczna dla demokracji i socjalizmu.** Crossman zwrócił się do rządu z *trzema* konkretnymi pytaniami:

1) *czy rząd Partii Pracy* **sprzeciwił się w sposób** *zdecydowany idei* **sojuszu anglo amerykańskiego, wysuniętej przez Churchilla w jego mowie fultońskiej?**

2) czy rząd zgodził się na ujednostajnienie *broni* i wyposażenie armii brytyjskiej i amerykańskiej, jak również na to, by część *broni i wyposażenia* została W. Brytanii dostarczona *przez* Stany Zjednoczone?

3) czy w chwili obecnej odbywają się rozmowy sztabów obu armii.

W dalszym ciągu debaty rezolucję uzasadniał poseł Reeds, który oświadczył, iż celem rezolucji jest dodanie otuchy siłom postępowym świata. Reeds stwierdził z ubolewaniem, iż Związek Radziecki jest przekonany o tym, że Wielka Brytania jest „zwrócona przeciwko niemu", w związku z czym rośnie antagonizm między tymi dwoma mocarstwami.

Nawiązując do 20-letniego paktu anglo-radzieckiego, mówca wypowiedział się za tym, by rząd brytyjski w sposób niedwuznaczny odgrodził się od tendencji, głoszonych przez Churchilla, jak również, by premier Attlee oświadczył, że „rząd brytyjski nie pójdzie na wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu".

W obronie polityki zagranicznej rządu Partii Pracy wystąpił przedstawiciel konserwatystów. Crooshun, który twierdził, iż podstawą rezolucji jest nie dbałość o interesy *Imperium Brytyjskiego*, lecz względy natury ideologicznej. W gorących słowach chwalił min. Bevina, nazywając go rzecznikiem interesów Wielkiej Brytanii jako całości. „Będziemy głosowali za rządem, — oświadczył na zakończenie mówca — gdyż min. Bevin reprezentuje istotne interesy naszego kraju".

Przeciwko rezolucji wypowiedział się również labourzysta Brown, który twierdził, iż cały naród angielski popiera politykę zagraniczną rządu. Mówca domagał się postawienia rezolucji pod głosowanie i wyraził nadzieję, iż wniosek upadnie.

Następnym mówcą był poseł Silverman — z grupy wnioskodawców, który oświadczył, iż **posłowie, domagający się zmiany polityki zagranicznej rządu, nie dadzą się zastraszyć ani też sprowokować do postawienia rezolucji pod głosowanie, na czym im bynajmniej nie zależy.** Mówca w sposób dobitny stwierdził, iż **prowadzona od 16 miesięcy polityka zagraniczna rządu Partii Pracy jest dalszym ciągiem polityki zagranicznej torysów (konserwatystów).**

Z ramienia rządu zabrał głos **premier** **Attlee**, który stwierdził na wstępie, iż **rezolucja została wniesiona w nieodpowiednim momencie i że jest oparta „na nieznajomości faktów". Uważa on za błędne twierdzenie, jakoby świat został podzielony na dwa wrogie obozy, zaprzecza, jakoby rząd „wysługiwał" się Stanom Zjednoczonym i jakoby polityka Wielkiej Brytanii była** *nacechowana* **wrogością względem ZSRR. Dalej Attlee oświadczył, iż podstawą polityki rządu jest najściślejsza współpraca w ramach ONZ.**

„Gdyby wnioskodawcy zbadali dokładnie sprawy, przy których głosowaliśmy przeciwko Związkowi Radzieckiemu, doszliby do wniosku, iż nasze stanowisko było słuszne".

Ostatni zabrał głos poseł Crossman, który, zgodnie z zapowiedzią, zażądał niepoddawania rezolucji pod głosowanie. Wobec odmiennego stanowiska większości Izby, głosowanie zostało przeprowadzone, przy czym rezolucja została odrzucona 353 głosami przy reszcie wstrzymującej się.



Premier Klement Attlee
w nieobecności BeVina tłumaczył się mocno przed zrewoltowanymi członkami Partii Pracy

Veto zostanie utrzymane

Rada Ministrów opracowuje kompromisową formułę

LONDYN (obsł. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, iż wczoraj odbyło się posiedzenie **Rady Ministrów Spraw Zagranicznych 5 mocarstw, na którym zastanawiano się nad znalezieniem formuły dotyczącej posługiwania się prawem veta bez wniesienia zmian do Karty Narodów Zjednoczonych.**

W związku z rozpoczęciem dyskusji w sprawie veta przez Radę Ministrów Spraw Zagranicznych przewiduje się, iż na porządek dzienny komisji politycznej i bezpieczeństwa Zgromadzenia Generalnego wpłynie **wniosek radziecki**, domagający się ujawnienia ilości wojsk obcych na terytoriach krajów, które nie prowadziły wojny z sojusznikami.

Francuska Partia Robotnicza

zjednoczyć ma w swoich szeregach komunistów i socjalistów

LONDYN (PAP). Wicepremier rządu francuskiego i przywódca francuskiej partii komunistycznej Maurice Thorez udzielił korespondentowi „Times" w Paryżu wywiadu, w którym oświadczył, że zwycięstwo partii komunistycznej w wyborach do zgromadzenia narodowego należy m. in. zawdzięczać temu, że wielu Francuzów popiera stanowisko partii komunistycznej w sprawie Niemiec. „Domagamy się umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry i przyłączenia Zagłębia Saary do Francji — oświadczył Thorez.

Chcemy całkowitego wykorzenienia faszyzmu i rozbrojenia Niemiec".

Omawiając problemy międzynarodowe Thorez podkreślił, że francuska partia komunistyczna uważa za niezbędne ścisłe porozumienie pomiędzy Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim".

Odrzucamy jednak — powiedział Thorez — wszelką politykę bloków lub wyłącznej współpracy z jednym tylko z naszych sprzymierzeńców. Nasza wdzięczność należy się im wszystkim". W zakończeniu wywiadu Maurice Thorez zaznaczył, że przewiduje się utworzenie „Francuskiej Partii Robotniczej", w której połączą się komuniści i socjaliści i która doprowadzi Francję w kierunku nowej demokracji ludowej.

Thorez podkreślił poza tym, że Francuska Partia Robotnicza otwiera szeroko swe szeregi robotnikom katolickim.

Nowe prowokacje greckie

Faszyści ostrzeliwują albańską straż graniczną

BELGRAD (PAP). **Radio w Tiranie donosi, że patrol grecki, złożony z 5 żołnierzy, przekroczył granice grecko-albańską i otworzył ogień na posterunki albańskie.**

Równocześnie otworzyła ogień artyleria grecka. Po upływie pół godziny patrol grecki wycofał się na terytorium Grecji.

Komunikat Łódzkiego Komitetu PPR.

W środę dnia 20 bm. o godz. 16-tej odbędzie się ZEBRANIE WSZYSTKICH SEKRETARZY KÓŁ TERENOWYCH i FABRYCZNYCH w sali „Poznańskiego" ul. Ogrodowa 18. Sprawy bardzo ważne. Stawiennictwo obowiązkowe.

DZIŚ WYBORY w Rumunii

BUKARESZT (obsł. wł.) W dniu dzisiejszym 8 milionów Rumunów przystępuje do urn wyborczych. Wszelkie próby zakłócenia spokoju zostały przez policję rumuńską udaremnione w zarodku. Na liście kandydatów bloku demokratycznego widnieją nazwiska robotników i chłopów obok profesorów uniwersytetu, artystów i pisarzy.

Do wyborów staje z listy bloku demokratycznego **21 kobiet.** Korespondent podkreśla, iż mimo zupełnej swobody, pozostawionej w akcji przedwyborczej partiom opozycyjnym, unikają one bezpośredniego kontaktu z masami. Charakterystyczne jest, że **Maniu dwukrotnie wymówił się od wzięcia udziału w w wiecach przedwyborczych.**

Rząd unii demokratycznej

proponują utworzyć komuniści francuscy

PARYŻ (PAP). Francuska partia komunistyczna skierowała na ręce krajowej rady francuskiej partii socjalistycznej pismo, w którym proponuje wspólne utworzenie rządu z komunistą, jako premierem.

Rada partii socjalistycznej zebrała się w Paryżu na posiedzeniu zamkniętym w celu ustalenia swego stanowiska w sprawie utworzenia nowego rządu. Partia komunistyczna w piśmie swym zwraca uwagę, że „partia socjalistyczna miała okazję uprzednio podkreślić, iż partia, która uzyskała największą ilość głosów i mandatów ma prawo obsadzenia stanowiska premiera.

Partia komunistyczna pragnie ponieść odpowiedzialność, do której została powołana przez powszechne głosowanie.

O ile nasze obydwie partie będą ze sobą w zgodzie, nikt nie będzie w stanie przeciwstawić się woli wyborców i zapobiec utworzeniu rządu unii demokratycznej".

Partia komunistyczna stwierdza, że w nowym zgromadzeniu komunistom wraz z socjalistami oraz przedstawicielami szeregu kolonii, „co do których można być pewnym, że zawsze głosować będą zgodnie z interesem demokracji" brak tylko jednego głosu do absolutnej większości.

Partia komunistyczna stwierdza, że swym piśmie, że nie zamierza wyłączyć od współpracy w rządzie republikanów, a jedynie pragnie wyjaśnić, że partia socjalistyczna i komunistyczna mają dość siły w zgromadzeniu, by utworzyć poważną większość republikańską dla poparcia rządu, na czele którego stanąłby najodpowiedniejszy przedstawiciel największej partii w zgromadzeniu narodowym.

Partia komunistyczna w swym piśmie proponuje by obydwie partie wspólnie omówiły sprawy utworzenia nowego rządu oraz opracowania planu odbudowania narodowego.

Stany Zjednoczone Indonezji

uznane zostały wreszcie przez Holandię

LONDYN (PAT). — Agencja Reutera donosi z Batawii, że na podstawie porozumienia zawartego pomiędzy delegacjami holenderską i indonezyjską, rząd holenderski uznał republikański rząd indonezyjski jako rząd „de facto sprawujący władzę na Jawie, Madurze i Sumatrze". Zgodnie z umową powstają Stany Zjednoczone Indonezji, w których skład wchodzą wszystkie terytoria należące do holenderskich Indii Wschodnich.

Będzie to państwo demokratyczne, opierające się na zasadach federacyjnych. Na mocy porozumienia zawartego pomiędzy obydwoma delegacjami Stany Zjednoczone Indonezji wejdą w skład Unii Holendersko-Indonezyjskiej, która obejmować będzie królestwo holenderskie, Surinam i Curacao.

Unia zostanie utworzona przed 1 stycznia 1949 r. W imieniu korony będą wydane dekrety regulujące wspólne sprawy. Na mocy porozumienia do spraw tych należą sprawy zagraniczne, obrona i w miarę potrzeby finanse oraz zagadnienia gospodarcze i kulturalne.

Niemcy nie chcą pracować

Całe połacie ziemi nie zostały obsiane

BERLIN (PAP). Od pewnego czasu anglosascy przedstawiciele z zarządu okupacyjnych stref w Niemczech oraz prasa brytyjska i amerykańska zajmuje się w formie alarmującej, położeniem żywnościowym ludności niemieckiej, podkreślając poważną sytuację, na tym odcinku.

Tymczasem jak wynika z najbardziej autorytatywnych wypowiedzi, wina za taki stan spada w pierwszym rzędzie na samych Niemców, którzy nie wykorzystują istniejących możliwości gospodarczych w zakresie wyżywienia.

Tak np. w odniesieniu do strefy amerykańskiej, produkcja żywności jest na dal słabą stroną gospodarki niemieckiej i dotychczas przez tamtejszy zarząd wojskowy w porozumieniu z rządami krajowymi plan zasiewów nie został wykonany.

Według generała Clay'a, braki w wykonywaniu planowanych zasiewów są tak duże, że nie dadzą się skompensować zasiewami wiosennymi, a również inne działy rolnictwa nie wykonują nałożonych na nie zadań

Akcja terrorystów hitlerowskich

NOWY JORK (PAP). „New York Post" donosi z Frankfurtu n/M, że **Niemcy rozpoczęli akcję terrorystyczną przeciwko przeprowadzaniu denazifikacji.**

Dziennik dodaje, że przedstawiciele rządów prowincji znajdujących się na terenie amerykańskiej strefy okupacji nie są w tej sprawie bez winy.

Ostatnio, premier Wirtembergii i Badenii Reinhold Maier oświadczył, że Amerykanie chcieliby ukarać więcej Niemców niż jest winnych.

Maier odpowiadając na zarzuty postawione sądom denazifikacyjnym przez generała Lucjusa Clay'a powiedział, że oświadczenie Clay'a zostawiło wśród Niemców wrażenie, jakoby denazifikacja nigdy nie miała się skończyć.

Anglia wzywa uczonych

do udzielenia jej pomocy w... zbrojeniach

Londyn (PAP) — Minister obrony narodowej Wielkiej Brytanii Alexander wygłosił przemówienie na zebraniu stowarzyszenia pracowników naukowych. Minister Alexander oświadczył, że **członkowie ONZ zobowiązali się dostarczyć Radzie Bezpieczeństwa sił zbrojnych i wszelkich ułatwień potrzebnych dla obrony pokoju.**

Dopóki Narody Zjednoczone nie zgodzą się na przyjęcie pokojowego rozstrzygania spraw przez Trybunał Międzynarodowy, Wielka Brytania musi mieć siły zbrojne dla wypełnienia swych zobowiązań. **W związku z tymi zadaniami Wielka Brytania oczekuje pomocy od pracowników nauki.**

Depesza Stalina

do Prezydenta Bieruta

WARSZAWA (PAP). Prezydent KRN. ob. Bolesław Bierut otrzymał od przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR p. N. Szwernika i od przewodniczącego rady ministrów ZSRR naczelnego dowódcy sił zbrojnych ZSRR generalissimusa J. Stalina następującą depeszę:

„Prosimy przyjąć wyrazy podziękowania za nadesłane nam przyjazne życzenia z okazji 29 rocznicy wielkiej październikowej rewolucji"

J. STALIN N. SZWERNIK

Nowy apel premiera Girala

NOWY JORK (PAP). Premier republikańskiego rządu hiszpańskiego Jose Giral zwrócił się za pośrednictwem dziennika „New York Times" z apelem do rządu Stanów Zjednoczonych o przedsięwzięcie pozytywnych kroków w celu obalenia reżimu Franco.

Premier Giral zapewnił, że rząd republikański gotów jest podporządkować się woli obywateli hiszpańskich w wolnych wyborach.

Wyrok na „czarne koszule"

w Rumunii

BUKARESZT (PAP) Rumuński Trybunał Wojskowy ogłosił wyrok w procesie przeciwko przywódcom i członkom nielegalnej organizacji pod nazwą „Czarne Koszule". 4 generałów, bratanek przywódcy partii liberałów Bratianu i 2 innych oskarżonych skazano na karę dożywotniego więzienia.

Inni oskarżeni zostali skazani na karę więzienia od 8 miesięcy do 20 lat.

Proces generałów niemieckich

w Norymberdze

NORYMBERGA (PAP) W najbliższym czasie rozpocznie się przed Trybunałem Norymberskim proces przeciwko generałom niemieckim. Jako oskarżeni o zbrodnie wojenne odpowiadać będą generałowie: von Brauchitsch, Guderian, Hallder, Milch, Reinicker, Rendulitz i Walter Walimont.

Komunikacja lotnicza

Nowy Jork — Moskwa

NOWY JORK (PAP): Skandynawskie linie lotnicze zainaugurowały przeloty ze Stanów Zjednoczonych do Związku Radzieckiego:

Linie te obsługują komunikacje z Nowego Jorku do Sztokholmu — pasażerowie udający się do Moskwy, będą przesiadać się w Helsinkach na samoloty radzieckie: Loty będą odbywać się 3 razy tygodniowo:

Jarosław Hasek 193

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(Przekład Pawła Hulki-Laskowskiego)

— Italia tak czy owak, kraj ładny — wtrącił kucharz Jurajda. — Byłem kiedyś w Wenecji i wiem dobrze, że Włoch każdego nazwie świnią. Gdy się rozłości to wszystko dla niego jest porco maledetto. Nie uszanuje nawet papieża i żadnej świętości — wszystko w rumel è **porco maledetto.**

Natomiast sierżant rachuby Waniek wyraził się o Italii z wielką sympatią. W Kralupach przy swojej drogerii ma fabryczkę soku cytrynowego, wyrabianego z gnijących cytryn bardzo tanio kupowanych w Italii. Teraz skończy się przesyłanie cytryn z Włoch do Kralup. Nie ma co mówić: wojna z Włochami obfitować musi w różne niespodzianki, bo Austria będzie chciała zemścić się.

— Łatwo powiedzieć! Zemścić się! — uśmiechnął się Szwejk. — Niejeden myśli sobie, że się mści, a tymczasem wszystko zwali się raptem na takiego, którego sobie ten mściciel wybrał za narzędzie swej zemsty. Kiedy przed laty mieszkałem na Winohradach, to w jednym domu był dozorca domowy, a u tego dozorcy mieszkał jakiś drobny urzędniczek, który chodził stale do knajpki przy ulicy Crameriusa i w tej knajpce pokłócił się z jakimś panem, który miał na Winohradach zakład do analizowania moczu. Ten pan o niczym innym nie myślał i nie mówił tylko o tych analizach i zawsze nosił przy sobie flaszki z uryną, wszystkim tkał te swoje naczynia do rąk żeby naurynowali, to on zanalizuje, bo to rzecz bardzo ważna, od której zależy często dobrobyt całej rodziny i szczęście, a kosztuje taka rzecz tylko sześć koron. Wszyscy goście tej knajpki, nawet gospodarz i gospodyni, kazali sobie mocz zanalizować, tylko ów drobny urzędniczek trzymał się krzepko, aczkolwiek ten pan od analizy łaził za nim zawsze, gdy tamten wychodził do **pisuaru** i zawsze go troskliwie napominał: — Ej, panie Skorkowski, mnie się pańska uryna jakoś nie podoba. Naurynuj pan do buteleczki, zanim będzie za późno. — Nareszcie go namówił. Kosztowało to owego urzędniczka sześć koron, a rozbiór był dokumentny i akuratny jak wszystkie poprzednie, które zrobił dla gości, dla gospodarza i dla gospodyni. Gospodarz patrzył na tego analizatora krzywo, bo mu psuł interes. Przy każdej analizie wywodził, że to przypadek bardzo poważny, zabraniał danemu delikwentowi picia czegokolwiek prócz wody, palenia i żeniaczki, a pozostawiał do jedzenia tylko jarzyny. Więc urzędniczyna ten, jak zresztą wszyscy, czuł do niego straszną złość i wybrał za narzędzie swojej zemsty dozorcę, którego uważał za człowieka bardzo surowego. Więc pewnego razu powiedział panu temu, który owe analizy robił, że jego dozorca od jakiegoś czasu źle się czuje i prosi, by nazajutrz koło godziny siódmej rano przyszedł do niego po urynę, ponieważ chce poddać ją analizie, gdy człowiek ten wszedł dozorca spał jeszcze. Obudził go mówiąc przyjaźnie: „Bardzo mi miło, panie Malek, dzień dobry. Tu jest buteleczka, proszę nasiusiać i dać mi sześć koron". Ale wtedy stało się. Dozorca wyskoczył z łóżka w kalesonach, chwycił tego pana za kark i cisnął nim o skrzynię tak, że ten w niej utkwił. Wyciągnął go potem ze skrzyni, chwycił za bat, i, tak w kalesonach pognał ulicą Czelakowskiego, a nieszczęśliwiec skowyczał i jak pies, któremu nastąpiono na ogon; wreszcie na ulicy Hawliczki udało mu się wskoczyć do tramwaju, a dozorcę zatrzymał policjant, bo był tylko w kalesonach i wszystko mu z nich wyglądało. Z powodu takiego zgorszenia wrzucono go do karetki policyjnej i zawieziono na posterunek. A ten jeszcze w drodze ciągle wydzierał się: „Wy dranie, ja wam pokażę, urynę mi badać". Przesiedział sześć miesięcy za zakłócenie spokoju publicznego i obrazę władzy, a potem, podczas ogłaszania wyroku zawinił ponownie, gdyż obraził magistrat, więc być może, jeszcze dziś siedzi; przeto ja mówię, że ilekroć ktoś na kimś chce się zemścić, cierpi na tym zwykle niewinny człowiek".

Baloun w międzyczasie zastanawiał się nad czymś, aż wreszcie zapytał ze strachem: „Panie sierżancie rachuby, więc uważa pan, że z powodu wojny z Italią będziemy fasowali mniejsze racje?"

„To jest jasne jak słońce „odpowiedział Waniek.

„Jezus Maria" krzyknął, podparł głowę rękoma i siadł cicho w swoim kąciku.

Na tym nareszcie zakończyła się prowadzona w wagonie debata o Italii.

(D. c. n.)

Na marginesie

Nie wolno tego tolerować

Znany publicysta polski — J. A. Czczepański zwrócił niedawno na łamach „Odrodzenia" (Nr 38) uwagę powołanych czynników, że w klasztorze o.o. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej pod Krakowem pokazywany jest pielgrzymującym tłumom starodawny bohomaz, przedstawiający... mord rytualny. Na obrazie — „czterech brodatych Żydów, z nożami w rękach, nakłuwa małą, nagą, katolicką dziewczynkę, która obficie broczy krwią".

Okazuje się, że obraz klasztorny w Kalwarii Zebrzydowskiej, słynącej z pielgrzymek i odpustów, nie jest. niestety, unikatem wśród wystawionych na widok publiczny malowideł „religijnych" w Polsce. Jeden z czytelników „Robotnika" informuje na łamach tego pisma (Nr 309), że w pewnym kościele w Łęczycy przechowywana jest szklana trumienka, zawierająca zeschły szkielecik dziecięcy. Nad trumienką wisi „wyjaśnienie", że jest to szkielet dwuletniej dziewczynki, uprowadzonej jakoby w r. 1639 przez Żydów i znalezionej następnie w lesie „ze stu ranami". Obok tego „wyjaśnienia wisi obraz, przedstawiający kilku brodatych Żydów z nożami w rękach, pochylonych nad broczącym krwią dzieckiem.

Kto wie, gdyby dobrze poszukać w naszych kościołach i klasztorach, znalazło by się tam być może więcej malowanych eksponatów z serii, ilustrującej tzw. mordy rytualne. Te mordy mają cechę bardzo szczególną, *mianowicie* — że **nie istnieją i nie istniały nigdy.** Wylęgły się *w zwyrodniałej*, sadystycznej *wyobraźni fanatyków* i opętańców, a *wielu* światłych papieży i *dostojników Kościoła* potępiło już *przed wiekami* kategorycznie te *„rytualne"* przesądy i wierzenia. *U nas*, uczynił to, po zbrodni kieleckiej, częstochowski biskup — ks. dr Kubina, w sposób nie pozostawiający miejsca do jakichkolwiek wątpliwości.

Gdy szuka się genetycznych źródeł takich faktów, jak pogrom w Kielcach i jemu podobne zajścia antyżydowskie, nie wolno zapominać o malowidłach, prezentowanych wiernym w kalwaryjskim klasztorze i w kościele łęczyckim. *Przez* nawy kościołów i kaplice klasztorne *przepływaja* tysiączne tłumy — i nie jest z *pewnością* rzeczą wskazana, by miały „kształcić" *swój umysł* i wyobraźnię malowidłami *w rodzaju* wyżej opisanych, a jest to szkodliwe tym bardziej, iż rzekoma „wiarogodność" ohydnych obrazów podpisana jest jakgdyby świętością miejsca, w którym je ulokowano.

Taka „poglądowa" nauka o „mordach rytualnych", szerzona na dalekiej prowincji wśród najmniej uświadomionych mas ludności przynosi nieobliczalne szkody całemu życiu narodowemu i wywoływać może, w pewnych okolicznościach, bardzo niebezpieczne i hańbiące imie Polski w świecie reakcji. Dlatego też „rytualne" galerie obrazów, gdziekolwiek sie znajdują, musza być niezwłocznie zlikwidowane. Liga do walki z rasizmem, wzniosłe uchwały i deklaracie — to za mało. Trzeba ścigać i tępić wszelkie pozostałości barbarzyńskich wierzeń, apelujących do najniższych instynktów ogłupianego człowieka, urągających obiektywnej prawdzie, zdrowemu rozsądkowi i poczucia ludzkiej wspólnoty.

Odwołujemy sie do władz kościelnych oraz czynników władzy państwowej, by bez zwłoki i namysłu, usunęły sprzed oczu modlących sie chrześcijan malowane ślady średniowiecznej ciemnoty i zabobonu.

Bolesław Dudziński

Uczeń - hersztem bandy

W Toruniu ujęto zbrodniczą bandę NSZ, której hersztem był Franciszek Warczek, uczeń gimnazjum pedagogicznego. Szereg instrukcji znalezionych u Warczka świadczy o kontakcie NSZ z Andersem, którego delegatem dla spraw krajowych jest niejaki gen. Żegota. Banda NSZ dokonała kilku napadów na działaczy demokratycznych w powiecie toruńskim.

Pierwsza Fabryka Czółenek

rozbudowuje się, ale zbyt powoli

Czy nie należało by udzielić kredytów na rozbudowę tej fabryki?

„Osiemnaście lat pracuję w tej fabryce, a jeszcze od pierwszej wojny światowej jestem członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej — opowiada tow. Szymczak Tomasz robotnik „Pierwszej Krajowej Fabryki Czółenek w Polsce".

Na nasze pytanie, jak przedstawia się praca jednolitofrontowa, spogląda tow. Szymczak na towarzyszy PPR-u i z uśmiechem odpowiada:

„Z tow. Telatyckim znamy się już przeszło dwadzieścia lat, wciąż obaj pracujemy w fabrykach i walczymy przez cały czas o jedno i to samo — jakże może być dzisiaj inaczej?"

Z tej jednolitofrontowej postawy pepesowców i peperowców z ich braterskiej współpracy rośnie piękna fabryka.

„Pierwsza Krajowa Fabryka Czółenek w Polsce" to przedsiębiorstwo małe, niepozorne. Ale takie się tylko na pierwszy rzut oka odnosi wrażenie. Na produkcję tych stu siedemdziesięciu robotników faktycznie czeka cały przemysł włókienniczy Łodzi. O tym wiedzą robotnicy i są ze swej fabryki dumni.

Pomimo wielkich trudności fabryka się rozrasta. Surowiec dla tego przemysłu, pisaliśmy już o tym w swoim czasie, przywożono przed wojną zza granicy. Drzewo z krajów tropikalnych, stal z Anglii i Ameryki. Obecnie czółenka wyrabiane są z drzewa krajowego, a stal czerpie się na razie z rezerw.

W lipcu wyprodukowano osiem tysięcy, w sierpniu dziewięć tysięcy czółenek. We wrześniu uchwalili robotnicy, doceniając ważność swojej produkcji, pracować po dziesięć godzin dziennie. Miesięczna produkcja wynosiła wówczas 11,584 czółenek.

W październiku na skutek uruchomienia kilku nowych maszyn, przy normalnym ośmiogodzinnym dniu pracy wyprodukowano 11 tysięcy 63 czółenka.

Już niedaleko do piętnastu tysięcy, o których załoga myślała jeszcze w sierpniu br.

Rośnie także powoli, ale systematycznie ilość zatrudnionych robotników.

Fabryka szykuje się do przyjęcia i uruchomienia w tych dniach kilku dalszych maszyn, które rozgrabione przez Niemców wracają do swej fabryki z dalekiej podróży. Kilkunastu uczniów kwalifikuje się, by przy pomocy starszych kolegów móc je opanować.

Maszynom i robotnikom staje się zbyt ciasno w starych murach. Przydało by się rozbudować budynek fabryczny. Potrzebne są na to fundusze, których Zjednoczenie Artykułów Technicznych jeszcze nie zatwierdziło. Robotnicy są współgospodarzami swojej fabryki — to żaden frazes — i uporczywie myślą o perspektywie jej rozwoju.

„Nasza fabryka — mówi tow. Olszczak, ma wysoko wykwalifikowanych majstrów, jest rentownym przedsiębiorstwem i wymaga ciągłej rozbudowy. Nasze obroty są wielomilionowe. Wobec tego czy nie powinno Zjednoczenie nam przydzielić funduszów, które przecież fabryk sawą zwiększoną produkcją zwróci z nadwyżką?"

— „Potrzebny nam jest warsztat mechaniczny — mówi tow. Szymczak — a gdzie go postawimy?"

O tym samym mówi każdy robotnik na sali. Każdy patrzy oczyma gospodarza na swoją fabrykę.

Nasza organizacja partyjna jest zbyt szczupła w fabryce gdzie cała załoga jest ze sobą zżyta i panuje wzajemne zrozumienie wśród robotników. Na 170 robotników jest 30 członków PPR-u. Jest to mało. Pracuje sporo młodzieży, a nie ma organizacji ZWM.

Peperowcy fabryki czółenek, którzy w pracy zawodowej wykazali, że potrafią się znaleźć wśród najlepszych, powinni również w akcji werbunkowej do partii znajdować się na pierwszym miejscu w swej dzielnicy.

B. BEATUS

Interpelacje naszych Czytelników

Kiedy ulice naszego miasta

będą należycie sprzątane?

Może moje uwagi umieszczone na szpaltach gazety przyczynią się do poprawienia istniejącego stanu rzeczy na ulicach naszego miasta. Po ostatnich opadach śnieżnych wszystkie ulice i to nie tylko odległe uliczki peryferii, ale i arterie śródmieścia toną w błocie, gdzie śnieg rozdeptywany zamienił się w gęstą mazię, która kilkucentymetrową warstwą zalega jezdnię i chodniki.

Nie wpływa to bynajmniej na poprawienie się stanu zdrowotnego mieszkańców naszego miasta. Większość ludzi pracy cierpi na niedostateczne zaopatrzenie w ciepłą garderobę zimową, a sprawa obuwia jest jak wiemy jedną z największych bolączek. Wobec dość dżdżystej jesieni nawet właściciel butów teoretycznie przystosowanych do zmiennej aury zimowej, nie może bezkarnie wędrować po błocie, zalegającym nasze ulice i nie istnieje dostateczna odporność obuwia, której by nie zmogła woda i błoto leżące na chodnikach.

W tej sytuacji są zarówno dorośli jak i niestety tysiące dzieci i młodzieży, która w mokrym, nasiąkniętym wodą obuwiu po parę godzin przebywa w szkole. Że nie wpływa to dodatnio na stan jej zdrowia, wiemy aż nadto dobrze.

Nie jesteśmy w stanie zaopatrzyć w tej chwili wszystkich w obuwie nie ulegające przemoczeniu, ale mamy prawo wymagać, aby powołane do tego czynniki administracyjne, dopilnowały uprzątania ulic ze śniegu i błota. Istnieją przecież w całym szeregu domów dozorcy, do których obowiązków należało swego czasu utrzymanie porządku na chodnikach przylegających do kamienic oddanych w ich pieczę. Ponadto tam gdzie nie ma dozorców, obowiązek utrzymania chodnika i ulicy w czystości spaść by powinien na barki właścicieli domów lub ich zarządców, bądź też komitetów domowych.

Obecnie nikt się nie troszczy o uprzątanie błota lub o wysypywanie piaskiem w razie gołoledzi ulic i chodników. Ten stan rzeczy nie może trwać na dłuższą metę i czas najwyższy, by uległ on jak najszybciej likwidacji.

Ulice naszego miasta stać się powinny arteriami, na których w razie mrozu i gołoledzi nie groziło by nikomu kalectwo, wywołane wypadkiem na skutek pośliźnięcia, a fale odwilży nie narażałyby przechodniów na brodzenie po ulicy w wodzie i błocie.

J. JASIŃSKI

Stały czytelnik „Głosu Robotniczego"

Co na to Ministerstwo Sprawiedliwości?

We wsi Trojany, gm. Tkaczew, pow. łęczyckiego obywatelowi Ostrowskiemu Antoniemu podczas jego przymusowego pobytu w Niemczech z chwilą nadejścia Armii Czerwonej zabrał krowę niejaki Sołtynak z tejże samej wsi. Ze względu na to, że po powrocie z Niemiec ob. Ostrowskiego, Sołtynak nie chciał mu zwrócić dobrowolnie krowy, sprawa znalazła się w Sądzie w Łęczycy. Sołtynak na wieść o tym krowę potajemnie uprowadził z domu bo jak mówią: „na złodzieju czapka gore". Obywatel Ostrowski czeka na rozprawę już cztery miesiące bezskutecznie.

Czyż można sobie wyobrazić rozgoryczenie i żal takiego obywatela, który po tak długiej tułaczce wraca z najlepszą wiarą do ojczyzny, a tu nie tylko, że nie dają mu pomocy, ale jeszcze swej własności jaką stanowi jego jedyna krowa, odebrać nie może. Takich wypadków można mnożyć więcej. Cóż na to nadzorcze władze sądowe i Ministerstwo Sprawiedliwości? Czy nie można tego typu spraw rozpatrywać w trybie przyśpieszonym?

Zaraz po wyjściu okupanta podobne sprawy załatwia milicja i czynnik społeczny ku zadowoleniu pokrzywdzonych. Z czasem kiedy te sprawy powierzono sądowi znów sprawy na sposób przedwrześniowy przechodzą od sądu grodzkiego do okręgowego. Pokątni adwokaci żerują na biedzie chłopskiej, a chłopi żalą się na takie porządki, dalekie od porządków demokratycznych.

Stanisław Dzierbicki

Wieści z kraju

DELEGACJA MIESZKAŃCÓW NADARZYNA U DYREKTORA MISJI AMERYKAŃSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

Dyrektor Misji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża p. L. Dayton wraz z dyrektorem misji na okręg warszawski p. G. Cameron Hawkinsem przyjął delegację dziewcząt z Nadarzyna. Delegacja, która przybyła w strojach ludowych, wręczyła dyr. Daytonowi tarczę ze znakiem orła polskiego jako wyraz wdzięczności mieszkańców Nadarzyna za zaopatrzenie w leki miejscowego szpitala. Dyrektor Dayton wyrażając delegacji podziękowanie, zapewnił, że będzie nadal pamiętać o potrzebach szpitala.

SKŁAD BRONI BANDY WINOWSKIEJ W KOŚCIELE W DROHICZYNIE

Władze bezpieczeństwa aresztowały kilku członków bandy WIN-owskiej „Młota" m. in. Oralskiego Jana, Marczuka Karola i Korniluka Józefa. Na śledztwie bandyci przyznali się, że broń przechowują w kościele w Drohiczynie, pow. Siedlce. Funkcjonariusze bezpieczeństwa po udaniu się na wskazane miejsce znaleźli w kościele pod organami skład broni. Znaleziono 3 LKM, 4 „Pepesze", 1 automat amerykański z zapasem amunicji, 1 „pancerfaust", 19 KBK, 15 granatów, 50 zapalników oraz kilka tysięcy sztuk amunicji. Broń znajdowała się w doskonałym stanie, przygotowana do natychmiastowego użytku. Aresztowani zeznali, że często przychodzili do kościoła celem czyszczenia broni.

BANDYCI LEŚNI OBRABOWALI WIEŚNIAKÓW Z DARÓW UNRRA

W Mochnacce pod Nowym Sączem, bandyci NSZ przeprowadzili rewizję w domach wieśniaków, obdarowanych obuwiem UNRRA, które zrabowali.

Żony wojskowych

otrzymują karty odzieżowe

Zarządzeniem Ministra Aprowizacji i Handlu w sprawie przyznania kart zaopatrzenia I kategorii dla żon wojskowych, pełniących czynną służbę w Wojsku Polskim, przyznaje im również prawo do korzystania z kart odzieżowych.

W związku z tym Wydziały Aprowizacji i Handlu Urzędów Wojewódzkich wydają już żonom wojskowych karty odzieżowe uwzględniając tę ilość punktów, jaka przysługuje uprawnionym od daty otrzymywania przez nich po raz pierwszy kart zaopatrzenia I kategorii.

PREZYDENT ROOSEVELT

opowiada o ostatniej wojnie

W tych dniach na łamach angielskiego dziennika „Reynolds News" Elliot Roosevelt drugi syn prezydenta Roosevelta umieścił pierwszy artykuł ze swej jeszcze nie wydanej książki pt. „Własne Opowiadanie Roosevelta o wojnie".

Na wstępie autor pisze: „Ilekroć ojciec mój udawał się na konferencję wojskową poza Ameryką, życzył sobie by towarzyszył mu ktoś, do kogo miał zaufanie i chciał by przy jego boku był zawsze członek jego rodziny. Z synów Jego ja najczęściej byłem dodany mu do pomocy. Kiedy poraz pierwszy spotkał się z Churchillem ja zostałem przydzielony do szwadronu wywiadowczego w New-Foundanland. Byłem z Nim w Algierze. Nie byłem tylko na konferencji w Jałcie. Byłem obecny prawie na wszystkich spotkaniach, konferencjach wojskowych, politycznych, dyplomatycznych, pełniąc obowiązki sekretarza do specjalnych poruczeń. Ja spotkałem u wejścia Stalina, Churchilla, panią Chiang-Kai-Szek i męża jej. Szefów połączonych sztabów dowodzących generałów i admirałów Smutsa, de Gaulla, Girand, Hopkinsa, Mołotowa, Roberta Murphy, premierów, ambasadorów, ministrów, kalifów, wizyrów i wprowadzałem ich do gabinetu ojca — siedziałem w czasie kiedy rozmawiali z Prezydentem, następnie ojciec dzielił się ze mną wrażeniami po ich odejściu. Kiedy konferencja dobiegała końca ojciec żegnał się z ostatnim gościem — nię było wieczoru byśmy we dwoje nie spędzali kilka godzin, zanim on zgasił lampę elektryczną przed snem. Mówiliśmy o tym, co zaszło tego dnia, sprawdzając robione przez nas notatki. Miał do mnie nieograniczone zaufanie, między innymi raz powiedział mi co mówił ze Stalinem zanim poinformował swoich szefów sztabu i ministrów.

Dlaczego piszę tę książkę?

Ponieważ znałem warunki jakie ojciec postawił dla struktury światowego pokoju — wiedziałem — jakie były rozmowy w tej sprawie i o danych obietnicach dyplomatów. I zobaczyłem — że te obietnice zostały pogwałcone, a warunki cynicznie pominięte, struktura pokoju odrzucona. To jest przyczyną dlaczego piszę. Przy pisaniu korzystałem z oficjalnej książki, w której były notowane odbyte konferencje, nadto ja sam poczyniłem pewne uwagi w tym czasie, również pisałem z pamięci. Podkreślam, że polegałem więcej na notatkach aniżeli na pamięci.

W pierwszych dniach sierpnia 1941 r. otrzymałem rozkaz drogą radiową natychmiastowego opuszczenia mojej służby wywiadowczej w lotnictwie na wyspie Baffin i przybycia do morskiej bazy w Argentia Newfoundland. Przy lądowaniu zauważyłem dwóch adiutantów ojca generała brygady Watsona i wiceadmirała Wilsona Wrowna. Watson po przywitaniu się ze mną powiedział „Ojciec chciałby Pana zobaczyć". Na lotnisku znajdował się mój młodszy brat Franklin junior. Wraz z bratem udałem się do kwatery ojca, która mieściła się na okręcie.

Ku mojemu zdziwieniu zastałem tam całą moją rodzinę.

„Jutro — powiedział ojciec — spotkamy się tutaj z Churchillem, który przyjeżdża okrętem „Książe Walii", towarzyszy mu Hopkins".

Tego dnia rozmawiałem często z ojcem, poruszając przeważnie sprawy rodzinne.

Ojciec dobrze wyglądał i bardzo się cieszył z przebytej drogi. — Wypytywał mnie o obecną moją pracę, o moją podróż do Anglii, o Anglików. Co ja myślę o Churchillu itd. Ja pytałem ojca jaki jest cel mającego nastąpić spotkania.

Ojciec wyjaśnił mi, że naród angielski życzy sobie byśmy przystąpili do wojny oraz, że Churchill stale przysyła pisma, w których wyjaśnia, że do przeprowadzenia ofenzywy potrzebne mu są wojska amerykańskie. Następnego dnia o godz. 9 rano byliśmy wszyscy na pokładzie okrętu, a w kilka godzin później przybył premier ministrów ze swoim sztabem.

Od 1919 roku ojciec mój nie widział się z Churchillem. Po krótkim przywitaniu i wymianie zdań udaliśmy się na obiad do apartamentów kapitana okrętu Augusta. Ze strony angielskiej na obiedzie byli Cadogan, lord Cherwell i kilku generałów — ze strony amerykańskiej Ojciec, Summer Welles, Harriman, Hopkins i szefowie sztabów.

Niezmiernie byłem zdziwiony zachowaniem ojca, który przez cały czas był milczący nie dawał żadnych odpowiedzi — tego dnia tylko słuchał.

Tego dnia przemawiał tylko premier— zresztą wszyscy milczeli. Mówił on o biegu wojny o każdej bitwie, stale podkreślając, że Anglia zawsze wygrywa wojny, że Hitler i generałowie jego to głupcy i w tym potoku słów dodał, że Ameryka musi przystąpić do wojny, gdyż jeśli Anglicy zostaną pokonani następne uderzenie będzie skierowane na Amerykę i ten wymierzony cios może być decydujący.

W tym miejscu ojciec przerwał: „A Rosjanie". Oczywiście mówił Churchill, oni są silniejsi niż kiedykolwiek przypuszczaliśmy, ale nikt nie może powiedzieć, jak długo wytrzymają. Kiedy Moskwa padnie — mówił on — a Kaukaz będzie odcięty, opór rosyjski zostanie złamany".

Ojciec słuchał uważnie z natężeniem jego wywodów, wycierając oczy, uderzając wypaloną zapałką o stół, ale nigdy mu nie potakiwał, ani razu nie padło słowo tak, albo — być może, tak, że to spotkanie miało charakter spotkania serdecznych przeciwników.

W kilka minut po 11-ej byliśmy na nabożeństwie na pokładzie okrętu „Książę Walii". Tego samego dnia ojciec mój wraz z Summer Wellesem długo konferował.

Nie wiedziałem o czym oni mówią, nie wiedziałem, że oni opracowali wtedy Kartę Atlantycką, że wysłali pismo do Stalina, podkreślając wspólny cel — to jest zwycięstwo nad Hitlerem.

Wieczorem Churchill wraz ze sztabem swoim przyszedł na okręt Augusta. Podczas wydanego na jego cześć obiadu miałem więcej sposobności by poznać premiera Anglii. Był on w formie, ale zgoła inny niż poprzedniego dnia. Pierwszy zabrał głos mój ojciec. „Oczywiście powiedział, oczywiście, po wojnie jednym z przedwstępnych warunków długiego pokoju będzie musiała być możliwie największa swoboda handlu". Churchill spuścił głowę — z podełba obserwował stale ojca. „Żadne sztuczne bariery, możliwie najmniej dogodnych umów handlowych. Rynki otwarte dla zdrowej rywalizacji. Churchill podniósł się w krześle. „Umowy handlowe Imperium Brytyjskiego", sapiąc ciężko, ale ojciec przerwał mu. „Tak — mówił — te umowy handlowe waszego Imperium są poważnymi zagadnieniami i to dlatego, że narody zamieszkałe w Indiach, Afryce, we wszystkich krajach kolonialnych Bliskiego i Dalekiego Wschodu są tak zacofane jak przedtem".

Szyja Churchilla zaczerwieniała, skurczył się w krześle i powiedział: „Panie Prezydencie, Anglia nie ma zamiaru ani na moment zrezygnować ze swoich dogodnych umów z jej dominiami, handel, który zrobił Anglię potężną, będzie kontynuowany dalej i na warunkach jakie uznają za najlepsze ministrowie angielscy".

„Widzi pan — mówił mu ojciec mój — pomiędzy nami nie może być zgody w tej materii. Jeżeli ma dojść do trwałego pokoju, to musimy zacofane narody wciągnąć do współpracy".

„Zacofane narody do współpracy? — zapytał Churchill — jak to może być *urzeczywistnione?"*

Ojciec mu odpowiedział: — „Oczywiście metody pana ministrów polegają na hołdowaniu polityki zabierania bogactw w postaci surowców z kolonialnego państwa bez dawania czegokolwiek wzamian. Metody 20 wieku polegają na uprzemysłowieniu tych krajów. Metody 20 wieku polegają na powiększeniu bogactw krajów kolonialnych, przez podniesienie standartu życiowego, przez kształcenie ich, przez dostarczenie im środków zdrowotnych, przez zapewnienie ich, że otrzymują jakiś ekwiwalent za zabrane im surowce. W żaden sposób nie można się pogodzić z ekonomicznymi umowami Imperium Brytyjskiego". Kiedy o godz. 2-ej po północy goście opuścili okręt — ojciec, który został wprowadzony preze mnie do kabiny powiedział mi „Prawdziwy stary torys, ze starej szkoły".

(Ciąg dalszy za tydzień)

Tłumaczył Szymkiewicz

Porady prawne

Obywatel Chrzanowski. Samoistne zawodowe i zarobkowe prowadzenie robót dekoracyjnych, polegających na zaprojektowaniu dekoracji wnętrz, dobraniu materiałów i dodatków, zdjęciu miary, kroju i szycia portier, kotar, zasłon, obić itp. oraz zakładaniu i drapowaniu sztuk — stanowi w myśl art. 142 Prawa Przemysłowego istotną część rzemiosła tapicerskiego i wymaga posiadania karty rzemieślniczej.

Rozpoczęcie prowadzenia przemysłu rzemieślniczego jest uzależnione od uprzedniego uzyskania karty rzemieślniczej. Osobom rozpoczynającym prowadzenie rzemiosła przed tym nie wydaje się potwierdzenia zgłoszenia przemysłu. Karty rzemieślnicze w Łodzi wydaje Zarząd Miejski.

Obywatelka M.H. Kobieta w stanie ciąży ma prawo przerwać prace z chwilą złożenia świadectwa lekarskiego że spodziewać się może rozwiązania nie później niż za sześć tygodni.

Kobietom w stanie ciąży przysługuje prawo do korzystania z przerw w pracy nie dłuższych, aniżeli sześć dni w ciągu jednego miesiąca. Nie wolno zatrudniać kobiet w ciągu sześciu tygodni od dnia porodu.

W ciągu wszystkich przerw pracodawcy nie wolno rozwiązać ani wymówić służbowego stosunku pracy.

Obywatel Sawicki: Przyszli małżonkowie mogą swobodnie wybierać urząd stanu cywilnego, w którym pragną zawrzeć związek małżeński.

Jakie arrasy skradziono w Kanadzie

Zagadkowa kradzież arrasów wawelskich, dokonana w Kanadzie, dokąd te arcydzieła sztuki tkackiej zostały wywiezione w pierwszych dniach wojny, poruszyła całe społeczeństwo polskie. Sprawcami kradzieży są niewątpliwie zbrodnicze jednostki, działające w porozumieniu z „rządem" londyńskim i wrogowie wolnej, demokratycznej Polski.

Historia jednej z największych w Europie kolekcji arrasów, jest nader ciekawa.

Król Zygmunt August, wielki miłośnik sztuki, chcąc upiększyć zimne mury zamku wawelskiego, skupował w ciągu jedenastu lat (1553 — 1564) arrasy we Flandrii, zdobiąc nimi komnaty swojej rezydencji. Część ich nabył wstępując w nowe związki małżeńskie z Katarzyną Mantuańską.

W kolekcji wawelskiej do najpiękniejszych należały cykle przedstawiające dzieje Adama i Ewy, potop, oraz seria z motywami zwierząt.

Czując zbliżający się zgon, zapisał cały zbiór, liczący 356 sztuk swoim siostrom, z tym zastrzeżeniem, że po ich śmierci arrasy przejdą na własność państwa.

Od roku 1581 arrasy przeszły pod opiekę sejmu i podskarbich koronnych. Późniejsi królowie, chcąc przyozdobić zamek podczas specjalnych uroczystości, musieli uzyskać zgodę sejmu i podskarbich na wydobycie ze skarbca bezcennych tkanin.

Po przeniesieniu stolicy z Krakowa do Warszawy, arrasy ozdabiały zamek królewski, a w roku 1785 przekazane zostały skarbowi państwa..

Po rozbiorze Polski, wywieziono je w r. 1795 do Rosji, skąd powróciły po rewolucji na Wawel, by znowu zdobić zamek i katedrę.

W r. 1939 zbiór wawelski liczył 156 sztuk. Czy wszystkie arrasy zostały wywiezione i ile skradziono, ustalą dopiero poszukiwania.

Co czytają w ZSRR?

Nowe wydawnictwa i wieczory literackie

Ruch wydawniczy w Związku Radzieckim rozwija się coraz intensywniej, świadcząc o zapotrzebowaniu książki i jej poczytności.

Wydawnictwo „Sztuka" przygotowuje do druku utwory najwybitniejszych dramaturgów radzieckich. Będzie to czterotomowe wydanie, obejmujące literaturę dramatyczną z lat 1925 do 1943.

Tom pierwszy zawierać będzie sztuki: „Pociąg pancerny Nr 14-69?„ W. Iwanowa, „Pluskwa" W. Majakowskiego, „Człowiek z teką" A. Fajki, „Kwadratura koła" W. Katajewa i inne druki. „Jegor Bułyczew i inni" M. Gorkiego, „Strach" A. Afinogenowa, „Mój przyjaciel" M. Pogodina, „Dostigajew i inni" M. Gorkiego, „Zagłada eskadry" A. Korniejczuka, „Płaton Kreczet" tegoż autora, oraz w tomie trzecim znajdują się: „Sława" W. Gusiewa, „Człowiek ze strzelbą" M. Pogodina, „Niespokojna starość" L. Rachmanowa, „Po dwudziestu latach" M. Świetłowa, „Kuranty kremlowskie" M. Pogodina i in.

Na tom czwarty wreszcie złoży się dwadzieścia sztuk napisanych podczas wojny m. in. „Feldmarszałek Kutuzow" W. Sołowjewa, „W stepach Ukrainy" A. Korniejczuka, „Maszeńka" A. Afinogenowa, „Chłopiec z naszego miasta" K. Simonowa, „Rosjanie" K. Simonowa, „Front" A. Korniejczuka, „Najazd" L. Leonowa, „Iwan Groźny" A. Tołstoja (obie części), „Lenuszka" L. Leonowa.

Instytut „Encyklopedia Radziecka" w Moskwie drukuje jednotomowy ilustrowany słownik, liczący 40 tysięcy słów, ze specjalnym uwzględnieniem słownictwa naukowego i technicznego.

W Leningradzie otwarta zostanie przy Instytucie Literatury Akademii Nauk muzeum literackie, posiadające bogate materiały, obrazujące rozwój literatury rosyjskiej poczynając od Puszkina. W salach poświęconych jego twórczości będą umieszczone zbiory ilustracji do utworów poety, portrety Puszkina, pierwsze wydanie jego dzieł, fotokopie rękopisów etc.

Oddzielna sala poświęcona będzie poecie M. Lermontowowi. Wśród eksponatów, poza rękopisami znajdują się tu rysunki poety, przedstawiające widoki Kaukazu. Dalsze sale przeznaczono dla L. Tołstoja Gorkiego i innych pisarzy rosyjskich.

Oprócz ruchu wydawniczego duży nacisk kładzie się w Związku Radzieckim na wieczory literackie.

W zakładach budowy samochodów im. Stalina w Moskwie w każdy wtorek odbywają się wieczory literackie, cieszące się ogromnym powodzeniem wśród robotników. Ostatnio odbyły się wieczory poświęcone Puszkinowi, Lwu Tołstojowi, Majakowskiemu i in. Prelekcje wygłaszają wybitni literaci, zaś artyści teatrów moskiewskich recytują utwory poetyckie.

Odpowiedzi Redakcji

W sprawie harcerstwa

W związku z wywiadem udzielonym „Głosowi Robotniczemu" przez komendanta Chorągwi Łódzkiej ZHP, hm. Łętowskiego, drukowanym w „Głosie Robotniczym" 5-go listopada br. pod tytułem: „Dajcie nam nowych instruktorów", do redakcji naszej wpłynął cały szereg listów, których autorzy zabierają głos w sprawie Związku Harcerstwa Polskiego. Na jeden z nich, jako najciekawszy i niejako charakterystyczny dla reszty, postaramy się pokrótce i w miarę możliwości odpowiedzieć. Autor tego listu — ob. Zintek Elkacy — jest, jak to z treści listu widać, starym harcerzem. Ob. Elkacy wyjawia swą radość, jaką on odczuwa „z powodu zainteresowania się (Związkiem Harcerstwa Polskiego — przyp. red.) — jak sam pisze — poczytnej gazety, jaką jest Głos Robotniczy — zagadnieniami odbiegającymi tak bardzo od spraw poważnych i partyjnych".

Sprawa młodzieży zorganizowanej w ZHP podobnie jak i w starszych organizacjach młodzieżowych jest nam szczególnie bliską, sprawy te poruszamy stale na łamach naszego pisma.

Ob. Elkacy w dalszym ciągu swojego listu daje nam krótki zarys historii ZHP, wspomina o udziale harcerzy i harcerek w walce z okupantem, o udziale ZHP w odbudowie Polski, by w końcu stwierdzić: „Lecz nasze znaczenie chciano zmniejszyć. Zaczęto nas nazywać faszystami i uogólniać poszczególne wyjątki".

Wiemy — są tacy, którzy by chcieli pomniejszyć chwałę, jaką sobie zdobyli w walce z okupantem członkowie bojowej organizacji harcerskiej — „Parasola", ginący bohatersko w obronie Starówki, czy udział — właśnie harcerzy łódzkich — w odbudowie Warszawy lub w II-im etapie Młodzieżowego Wyścigu Pracy. Są nimi właśnie ci, którzy krytykują wszystko, co obecnie jest pozytywne i wielkie. My do nich nie należymy.

Powiadacie, że niesłusznie zaczęto nazywać harcerzy faszystami i uogólniać poszczególne wyjątki. Słyszeliśmy i my takie głosy i z głosami tymi — jeśli chodzi o całe Harcerstwo Polskie — nie zgadzamy się, tym nie mniej jednak szukając powodów podobnych oskarżeń pod adresem Związku Harcerstwa, musimy stwierdzić całkowitą słuszność wypowiedzi hm. Łętowskiego na ten temat.

Hm. Łętowski powiedział w wywiadzie: „spotykamy się niekiedy z zakonspirowaną reakcyjną robotą zacofanych kadr instruktorskich, którym wypowiadamy bezwzględną walkę... Działalność tych elementów nastraja niekiedy nieufnie w stosunku do ZHP obywateli naszego miasta".

Zdaniem naszym — ta pewna nieufność, jaka niekiedy dzieli ZHP od demokratycznych elementów, zniknie bez śladu, jeśli z ZHP wykluczone zostaną te żywioły, które pod płaszczem organizacji harcerskiej usiłują deprawować młode dusze.

Z drugiej strony — napływ nowych instruktorów do ZHP z demokratycznych organizacji młodzieżowych przyczyni się do uzupełnienia i uzdrowienia kadr instruktorskich w harcerstwie. O napływ ten wołają na Komisjach Porozumiewawczych Org. Młodzieżowych kierownicy ZHP. Napływu tego wprost żąda hm. Łętowski. Nie znaczy to, by najmniej by „wszyscy starzy" instruktorzy harcerscy opuścić mieli szeregi ZHP. Do tego nikt nie dąży. I nikt bardziej od nas nie byłby temu przeciwny.

Pod koniec swego listu zwraca się — ob. Elkacy — pod adresem Łętowskiego ze słowami: „Druhu Łętowski, nowych instruktorów nie potrzeba szukać ni pożyczać". Na ten zarzut odpowiedzieć Wam może tylko hm. Łętowski, który jednak jak się na pewno orientujecie, chociażby na podstawie wiadomego wam wywiadu, jest wręcz przeciwnego zdania. „Spodziewamy się od organizacji młodzieżowych — powiedział hm. Łętowski konkretnej pomocy, a przede wszystkim dostarczenia kadr instruktorskich, które by naszą brać harcerską wychowały w duchu szczerej demokracji".

Jest to dowód, że pomoc ze strony organizacji młodzieżowych dla ZHP jest konieczną. I pomoc tę organizacje młodzieżowe dadzą Związkowi Harcerstwa Polskiego. Jesteśmy pewni, że praca nowych instruktorów przekona „starych harcerzy" o konieczności ciągłego zasilania ZHP nowymi kadrami ludzi młodych, oddanych sprawie demokracji i idei demokratycznego harcerstwa.

Bolesław Dziadosz

O jednolity front młodzieży

na całym świecie

Dnia 10-go listopada demokratyczna młodzież całego świata, zorganizowana w Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, święciła Światowy Dzień Młodzieży Demokratycznej.

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej jest czymś nowym i niespotykanym w światowym ruchu młodzieży. Powstała ona w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa, jakim jest faszyzm, a naczelnym jej zadaniem było i jest zespolenie młodzieży całego świata na wspólnej płaszczyźnie obrony wolności, obrony prawa do życia, walki o lepszy świat bez zaborów, bez wyzysku i wojen. W ciągu roku — od 10 listopada 45 r. do 10 listopada 46 r. — Federacja wzmocniła się i wzrosła i skupia obecnie 46 milionów zorganizowanej młodzieży. Młodzież polska jest szczególnie zainteresowana w pracach Światowej Federacji, bowiem nie tylko odczuwa i rozumie potrzebę przyjaźni i solidarności międzynarodowej wszystkich bojowników postępu, ale — walka jaka prowadzi Federacja o zrealizowanie uchwał poczdamskich — pokrywa się z naszymi interesami państwowymi i narodowościowymi.

Zasady i wytyczne Federacji dają różnym odłamom postępowej młodzieży najszersze możliwości prowadzenia walki o pokój i demokratyczną przebudowę świata. Tym się tłumaczy liczny udział młodzieży socjalistycznej Polski, Rumunii, Bułgarii, Czechosłowacji i Jugosławii oraz Zjednoczonej Młodzieży Socjalistycznej Hiszpanii w zakładaniu Światowej Federacji.

Są jednak również niektórzy działacze socjalistyczni, zdecydowani przeciwnicy jednolitego frontu klasy robotniczej. Do nich zalicza się w pierwszym rzędzie w duchu prawicowym wychowana przez zwolenników Leona Bluma młodzież socjalistyczna we Francji, która była gospodarzem międzynarodowego kongresu młodzieży socjalistycznej, jaki odbył się w Paryżu w dniach 29 września — 7 października br. i który powołał do życia Międzynarodowy Związek Młodzieży Socjalistycznej. Tym samym spowodowany został rozłam w jednolitym froncie demokratycznych organizacji młodzieżowych świata.

Trzeba podkreślić, iż na Kongres ten — mimo zaproszenia — nie przybyły socjalistyczne delegacje młodzieży Rumunii, a delegacje — czeska, bułgarska i węgierska wypowiedziały się przeciwko tworzeniu Socjalistycznej Międzynarodówki Młodzieży. Delegacja polska na Kongresie pod kierownictwem kol. Obrączki, przewodniczącego KC OMTUR wysunęła pewne tezy, jako warunek przystąpienia do Międzynarodówki. Jedna z tych tez brzmiała, by Międzynarodówka wstąpiła jako całość do Światowej Federacji. **Wniosek ten jednak nie przeszedł w głosowaniu.**

Oceniając przebieg Kongresu, trzeba stwierdzić, iż większość obecnych tu delegacji nie ukrywała swego stanowiska antysowieckiego. Znalazło to swój wymowny wyraz w „deklaracji zasad" Międzynarodowego Związku Młodzieży Socjalistycznej, w których co prawda wiele mówi się na temat popierania tych państw, które chcą u siebie budować ustrój socjalistyczny, a nie wspomina się ani słowa o Związku Radzieckim, który ustrój ten od 28 lat buduje. Również mętne i „giętkie" stanowisko zajmuje „deklaracja" wobec jednolitego frontu klasy pracującej, zresztą ani razu słów „jednolity front" się nie używa, co też trudno nazwać przypadkiem, a ogólnikowe frazesy o potrzebie jedności są tylko słowami bez pokrycia w realnej praktyce odpowiednich organizacji. Należy stwierdzić, że Niemcy — którzy co prawda pozbawieni zostali chwilowo pełnego uczestnictwa w obradach — znaleźli gorliwych opiekunów i obrońców w łonie Kongresu. Na Kongresie generalny sekretarz francuskiej młodzieży socjalistycznej, Danoyer, miał nawet śmiałość twierdzić, że rzekomo „naród niemiecki nie jest odpowiedzialny za zbrodnie hitleryzmu". Mówił on dalej, że nie można budować Międzynarodówki bez udziału młodzieży niemieckiej, która niestety, jest dotąd prawie całkowicie hitlerowską. Za to nie powiedział ani słowa o tym, czy można budować Międzynarodówkę bez bohaterskiej antyfaszystowskiej młodzieży Związku Radzieckiego Jugosławii itd.

Istnieje wielkie niebezpieczeństwo, iż Międzynarodowy Związek Młodzieży Socjalistycznej nie dotrzyma kroku Światowej Federacji w marszu ku sprawiedliwszej przyszłości przez to, że może stać się domeną wpływów prawicowej grupy, słusznie nazywanej grupą „bloku zachodniego", tworzonego pod znakiem Churchilla i Byrnesa. Istnieje też uzasadniona obawa, iż prędzej lub później otworzy bez zastrzeżeń swe bramy niemieckim socjal-demokratom, wychowankom Schuhmachera, wroga Polski i zawziętego imperialisty niemieckiego.

Niebezpieczeństwa tego jednak nie widzi się i widzieć nie chce się w łonie Międzynarodowego Związku Młodzieży Socjalistycznej.

B. DZIADOSZ

Wieczory dyskusyjne

Na dzielnicy „Widzew", są systematycznie urządzane wieczory t. zw. „skrzynki pytań" i trzeba podkreślić, budzą one zainteresowanie wśród rzeszy robotników Widzewa. Pożądanem jest, aby i inne dzielnice naśladowały słuszną inicjatywę dz. Widzew, szczególnie w okresie przedwyborczej kampanii. Bo na wieczorze takim szereg zagadnień, które są niejasne, stają się możliwe do omówienia, tym samym pobudzając robotników do politycznego wyrobienia. Ważnym jest, że przy takim wieczorze dyskusyjnym występuje szereg robociarzy nie zawsze partyjnych. Bywa, że bezpartyjni przychodzą, żywo interesując się pytaniami, niekiedy nawet i sami je stanowią. Jedno jest ważne, że na 12 — 14 pytań, prawie wszystkie poruszają aktualności i to najnowsze. Niektóre z pytań są nawet przez samych zebranych dość trafnie tłumaczone, co świadczy o ich politycznym wyrobieniu. Zresztą dyskusja taka rozwiewa wątpliwości, wyświetlając te lub inne zagadnienia, a odpowiednio wytłumaczone potęgują świadomość i wyrobienie polityczne. Sam fakt, że na zebrania przychodzi nawet do 120 robotników, już świadczy o tym że zainteresowanie jest duże.

Dobrze jest, że dzielnica Widzew systematycznie urządza takie wieczory dyskusyjne. I jeśli zważymy, że np. na ostatnim wieczorze były poruszane takie tematy jak: „Zwycięstwo demokracji we Francji" albo „Jak długo jeszcze będzie Franco przy władzy", lub „O Sesji Gen. ONZ", to jeszcze bardziej się upewnimy o potrzebie organizowania wieczorów dyskusyjnych także na innych dzielnicach.

Kuciński
Instr. Ł. K. PPR.

Łódź, dnia 14. 11. 1946 r.

Jak sie ludzie bogacą?

Nadzwyczajna Komisja do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym ogłosiła w tych dnia kolejny komunikat o skierowaniu dwudziestu kilku przestępców do obozu pracy. Bardzo ciekawy z wielu względów jest ten zespół i warto przyjrzeć się mu bliżej, gdyż specyfikacja przestępstw daje doskonałe pojęcie o tym, jakimi środkami próbują dziś bogacić się — na szkodę społeczeństwa — elementy pasożytnicze i spekulanckie. Tych dwudziestu kilku ukaranych przez Komisję Specjalną — to niemal kompletny przekrój przestępczego światka, wyhodowanego w atmosferze powojennej deprawacji i zaniku pojęć moralnych.

Połowę wśród nowych pensjonariuszy obozu pracy stanowią „drobne płotki". Są to sklepikarze, bądź też kierownicy sklepów, ukarani za pospolite paskarstwo, podbijanie cen, ukrywanie towarów itp., przestępstwa, zbyt często niestety spotykane na terenie handlowej „inicjatywy prywatnej".

W tej dziedzinie obserwujemy od czasu do czasu „kryzysy" spekulacyjne, wywołane sztucznie i pod ladajakim pretekstem. Po przemówieniu zagranicznego polityka — p. X, ginie w polskich sklepikach mąka i drożeje chleb. Po wywiadzie z zagranicznym mężem stanu — p. Y, który powiedział to i owo, nasze sklepiki zaczynają odczuwać gwałtowny brak cukru. W związku z dyplomatycznym zatargiem na konferencji paryskiej, londyńskiej czy nowojorskiej, zaczynamy odczuwać niezwykły brak octu i soli, a masło, przerażone ewentualnością następstw rzeczowego zatargu, skacze do góry, przesadzając bariery cen maksymalnych. Mechanika tych zwyżek jest prosta, nieskomplikowana; hiena paskarska zawsze znajdzie (lub potrafi wymyślić) „polityczny" pretekst do zdzierania skóry z człowieka pracy — konsumenta.

Znacznie bogatsze i bardziej interesujące zróżniczkowanie znajdujemy wśród drugiej połowy ukaranych przez Komisję szkodników społecznych.

Tam były „płotki", tu już mamy do czynienia ze „szczupakami" rozmaitego kalibru i gatunku. Jest więc w tym towarzystwie jeden waluciarz, specjalista od „twardych" i „miękkich" oraz dwaj oszuści, żyjący dostatnio z gier hazardowych. Jest jeden handlarz artykułami unrrowskimi — i jeden szabrownik, który majątek zbijał — na wywożeniu poniemieckiego mienia z Ziem Odzyskanych. Jest dalej pewien adwokat, który uprawiał machinacje oszukańcze, a potem próbował się „kryć", rzucając oszczerstwa na ingerujące władze państwowe. Są trzej dyrektorzy bądź współwłaściciele fabryk, którzy rozwój swych przedsiębiorstw zapragnęli oprzeć na kradzionej bawełnie UNRRA i na maszynach bezprawnie nabytych. Jest, wreszcie, kierownik lokalnego PUR-u, który za osiedlanie repatriantów brał od nich łapówki i jest inspektor jednego z ministerstw, który funkcji swych nadużywał dla osobistych materialnych korzyści.

Galeria przestępców, jak widzimy, obfita i urozmaicona. Po niemiecku taka galeria nazywa się — „kleine aber nette Gesellschaft", czyli małe lecz dobrane towarzystwo. Wszystkich tych ludzi, różnych zawodów i różnej kondycji społecznej, łączyło jedno: nienasycona chciwość, nielicząca się z żadnymi skrupułami chęć materialnych zysków z wyraźną szkodą interesów bliźniego i zbiorowości. Indywidualne łajdactwa wyżej zaprezentowanych stanowią doskonałą ilustrację amoralności ludzi — pasożytów, którzy nie siejąc i nie orząc, chcą na wszelki sposób bogacić się cudzym kosztem.

Ale jak wiadomo, do czasu dzban wodę nosi. Ten sposób bogacenia się, takie prowokacyjne wystawianie na pokaz źle nabytych dostatków i przepychów w obliczu wciąż jeszcze ciężkich warunków bytu uczciwie pracujących mas, kończy się prędzej czy później katastrofą osobistą dla zbyt ufnego w swą „szczęśliwą gwiazdę" złoczyńcy. Po bliższym zapoznaniu się z „bohaterami" naszych czasów, postawić możemy dwie konkluzje: 1) ostentacyjne szastanie się, niewspółmiernie wysoką w porównaniu do przeciętnej stopa życiowa pewnych osobników, jest prawie zawsze zewnętrznym dowodem egzystencji nieuczciwej i przestępczej; 2) ten słusznie rażący człowieka pracy, jedwabny tryb życia jest z natury rzeczy zjawiskiem przejściowym i krótkotrwałym, któremu nie dziś to jutro położą kres władze bezpieczeństwa, Komisja Specjalna, prokurator i wreszcie — strażnik obozowy lub więzienny. Wiemy, że dużo jeszcze „niebieskich ptaków" buja sobie bezkarnie. Ale i na nich przyjdzie kreska, a od nas samych zależy w dużej mierze, by przyszła jak najprędzej.

B. D

PODZIEMNA ŁÓDŹ



Umysł ludzki w swym dążeniu do ujarzmienia przyrody nie stawia sobie żadnych granic. Zdobycze nowoczesnej techniki prześcigają najśmielsze marzenia ubiegłych pokoleń. Człowiek stał się rzeczywistym panem naszej planety. Niepodzielnie panuje na lądzie, ptaka prześcignął w powietrzu, a rybę w wodzie.

Jest jednak niewielkie zwierzątko, któremu człowiek nie zdołał wydrzeć palmy pierwszeństwa. Jest nim kret. Stworzenie to swobodnie porusza się pod ziemią, ryjąc długie podziemne przejścia, a dotychczas nie wynaleziono maszyny, która by mu mogła dorównać. Obecnie pierwsze kroki w tym kierunku zostały postawione.

Radziecki inżynier A. Trebielow skonstruował model podziemnej łódki — maszyny poruszającej się w ziemi.

Swoje prace nad podziemną łódką rozpoczął inż. Trebielow od badań nie mających na pozór żadnego związku z techniką. Ze skalpelem w ręku przesiadywał on całe dni nad preparatami kreta, studiując ze szczególną uwagą budowę kręgosłupa, mięśni, szyi i konfiguracji zębów tego zwierzątka. Nawet po przeniesieniu się na Ural, gdzie na fabrykach i kopalniach uzupełniał swoje doświadczenie w dziedzinie wiercenia i strugania, nie rozstawał się ze swymi ulubionymi kretami.

PODPATRZONE ZWIERZĄTKO

Obok długiej, drewnianej skrzyni, napełnionej ubitą ziemią, ustawił Trebielow silny aparat rentgenowski. Następnie umieszczał on kreta w specjalnie przygotowanym niegłębokim otworze w ziemi. Kret bezzwłocznie rozpoczynał swą pracę, zwłaszcza, że po drugiej stronie skrzyni znajdowała się przynęta — kawał świeżego mięsa. I oto w ciemności, na tle fluoryzującego ekranu powstaje niezwykły obraz, otrzymany w rezultacie prześwietlenia skrzyni promieniami Rentgena. Zjawia się sylwetka ryjącego kreta. Ostro zarysowują się kości szkieletu, wyraźnie widoczne są ruchy zębów, praca przednich i tylnych łap.

Za pomocą tego urządzenia poznał konstruktor najdrobniejsze szczegóły skomplikowanej mechaniki poruszania się kreta pod ziemią.

„KRECIA ROBOTA"

Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, iż kret ryjąc swój podziemny tunel, wyrzuca rozchyloną ziemię na zewnątrz. Wszak ziemia, wypełniająca przedtem przejście musi się gdzieś podziać. Sprawa przedstawia się jednak inaczej.

Jeśli przyjrzymy się niewielkiej ilości ziemi usypanej u wejścia do kreciego korytarza, stanie się jasnym, iż jest ona znikomo mała w porównaniu z ziemią zapełniającą długie, sięgające nieraz i setki metrów podziemne korytarze. Gdzież więc kret podział ziemię?

Otóż zwierzątko ryje w sposób następujący. Szybko obracając głową to w jedną to w drugą stronę, kret silnymi zębami przewierca ziemię i zamienia ją w proszek. Pierwsze porcje ziemi wyrzuca on łapami na zewnątrz. Lecz gdy cały ukryje się w wyrytym otworze, opierając się o tylne łapy, przednimi ubija ziemię do bocznych ścianek. Podobnie pracują silne muskuły szyi, które również sprasowują ziemię przylepiając do boków kanału. Bez przerwy wierci kret zębami ziemię i bez przerwy łapami i szyją ubija ją do boków tunelu. Tak posuwa się on pod ziemią zostawiając za sobą trwały, cylindrowy korytarz.

„MECHANICZNY KRET"

Na tych właśnie zasadach jest oparta praca „mechanicznego kreta" zaprojektowanego przez inż. Trebielowa, który przy konstruowaniu modelu naśladował studiowane przez siebie zwierzątko. Rolę krecich zębów spełnia wiertło ze specjalnego stopu, obracane napędem silnika elektrycznego. Ten silnik elektryczny, umieszczony we wnętrzu „mechanicznego kreta" porusza również specjalne łapy, nadające mu ruch rozpędowy. Prąd elektryczny dostarczany jest za pomocą przewodów nawiniętych na szpulę, umieszczoną w maszynie, która odwija się w miarę posuwania się „kreta".

Aparatura i rozmiary tego mechanicznego kreta usprawiedliwiają nadaną mu nazwę podziemnej łódki.

W łódce znajduje się kierowca, który za pomocą sterów ustala głębokość i kierunek maszyny. Oprócz przyrządów pomiarowych i telefonu znajdują się w łodzi butle z tlenem dla umożliwienia oddychania kierowcy.

Opisana podziemna łódź zużywa około 35 kilowatów przy ruchu pod ziemią z szybkością 10 m na godzinę w średnio twardym gruncie.

Specjalne włazy pozwalają kierowcy pobierać próbki gruntu, w którym się porusza, dzięki czemu podziemna łódka może oddać nieocenione usługi dla górnictwa.

Próby podziemnej maszyny dały wyniki zadawalające, ale model Trebielowa daleki jest od doskonałości i szereg konstruktorów w dalszym ciągu pracuje nad jego ulepszeniem.

Jeśli weźmiemy pod uwagę przepaść która dzieli współczesne lokomotywy, samoloty jak i inne maszyny od ich pierwszych modeli, to nabierzemy przekonania, że w przyszłości „mechaniczny kret" stanie się rzeczywistą podziemną łodzią, dzięki której potrafimy tak swobodnie poruszać się w ziemi, jak obecnie w wodzie i w powietrzu.

A. M.

RTPD buduje prewentorium

dla dzieci zagrożonych gruźlicą

Wychodząc z założenia, że lepiej i łatwiej jest zapobiec chorobie, aniżeli walczyć z nią wtedy, gdy już istnieje i czyni swoje dzieło spustoszenia, Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci postanowiło stworzyć prewentorium dla dzieci zagrożonych gruźlicą. W tym celu Delegatura Zarządu Głównego w Warszawie wydelegowało na ziemie odzyskane jednego ze swych pracowników ob. Włodarka, któremu powierzono wynalezienie odpowiedniego terenu, gmachu i tego wszystkiego, co okaże się koniecznym dla zrealizowania powziętej decyzji. Wybór padł na człowieka, który przez całe życie, zanim zaczął pracować w RTPD, był robotnikiem w fabrykach łódzkich, zna dokładnie ciężkie warunki, w jakich wzrastały robotnicze dzieci przedwojennej Łodzi i sprawie, dla której pracuje oddany jest całym sercem i duszą.

W początku sierpnia br. udał się zatem do Wrzeszcza, skąd po odbyciu narad z Zarządem Głównym RTPD w sprawie terenów skierował się do powiatu elbląskiego.

W powiecie tym nad zatoką Gdańską leży półwysep Miszeja, jeden z najczarowniejszych zakątków wybrzeża. Półwysep wcina się w morze na długość 60 kilometrów, a mając szerokości wszystkiego 400 metrów drugą stroną opiera się o Zatokę Wiślaną. Powierzchnia jego jest falista, pełna dolin i wzgórz gęsto porośniętych starymi sosnowymi lasami. Powietrze tu jest zachwycające, toteż nic dziwnego, że Niemcy stworzyli tu jeden z pięknych kurortów znany dawniej pod nazwą „Ostseebad". W lasach stoi dużo ongiś wspaniałych hoteli i will, które dziś niestety są obrazem pustki i zniszczenia. Budynki te są bez okien, drzwi, podłóg, pozbawione jakichkolwiek instalacyj, urządzeń, mebli... Jednakowoż po porozumieniu się z lekarzami, którzy uznali, że miejscowość ta idealnie nadaje się na założenie prewentorium przeciwgruźliczego ob. Włodarek postanowił wziąć się do dzieła.

W pierwszym rzędzie wyznaczył na ten cel jeden z większych budynków, posiadający 54 pokoje, bieżącą wodę (oczywiście instalacja uszkodzona), najrozmaitsze wygody, a także kilkupiętrową wieżę obserwacyjną, skąd dzieci będą mogły podziwiać na odległość kilku kilometrów widok na dolinę, na ciemne lasy sosnowe i szumiące w oddali morze. Ponieważ gmach ten, jak i wszystkie inne był mocno uszkodzony, należało zakasać rękawy i zabrać się do pracy. Rozpoczęły się istne „robinzonady", długie wyprawy w głąb półwyspu dla zdobycia potrzebnego inwentarza. Wyprawy te kierowały się najczęściej do licznych bunkrów niemieckich, w których znajdowano okna, drzwi, meble — jednym słowem to wszystko, z czego domy zostały przez Niemców ogołocone. Wszystko to trzeba było odkopywać, odrywać, przenosić i dopasować... zbierać zewsząd materiał budulcowy i to wszystko, co pozwoliłoby jak najmniejszym kosztem odbudować mający tu stanąć „Dom Dziecka". Na bezludziu tym *o pomoc było bardzo trudno i trzeba było* lwią część prac wykonywać samemu. Roboty stolarskie, tzn. dopasowywanie okien, drzwi, naprawę podłóg wykonywali dwaj stolarze, a do najcięższych prac — przenoszenia desek, łomu oraz ocalałych od szabru mebli wynajmowano od czasu do czasu rybaków miejscowych. I oto po kilku miesiącach, tej zaiste mrówczej pracy, polegającej na znoszeniu do gniazda wszystkiego, co przyda się w przyszłości w tak dużym gospodarstwie, jakim niewątpliwie będzie to prewentorium udało się żmudnym wysiłkiem zebrać, naprawić i doprowadzić do stanu używalności kolosalny inwentarz. A więc delegatowi udało się skompletować prawie całkowite urządzenie kuchenne wraz z naczyniami, łóżka, umeblowanie dla personelu, urządzenie szpitalne, rolwagę, wóz i wiele najróżnorodniejszych przedmiotów, a w tej liczbie nawet wspaniałą łódź ratunkową. Kiedyś, gdy budynek ten zostanie oddany do użytku, kuracjusze wśród wygód i dostatku nie będą nawet mogli sobie uświadomić nawet jakiego trudu, ile zapobiegliwości i dobrych chęci trzeba było zużyć, aby do takiego stanu doprowadzić.

Obecnie gmach przeznaczony na prewentorium stoi zabezpieczony na zimę i przygotowany do ostatecznego remontu, który RTPD planuje rozpocząć już w końcu lutego, a w czerwcu 47 r. uruchomić prewentorium z tym, żeby 100 dzieci zagrożonych gruźlicą mogło korzystać z jego dobrodziejstw. Pozatem zostało zajętych jeszcze pięć domów, które przeznaczono na kolonie letnie dla dzieci będą mogły pomieścić wraz z personelem 400 osób.

Tam, gdzie dawniej zamożni hitlerowcy spędzali w luksusowych warunkach *swoje wywczasy — dziś dzieci robotnicze* będą rozkoszować się piękną przyrodą i w idealnych warunkach będą ratować swoje zdrowie, *aby nigdy nie mogły* ich dosięgnąć straszne macki gruźliczne.

Obserwując z jakim zapałem i samozaparciem niektórzy z pracowników RTPD oddają swoje siły sprawie dzieci, należy przypuszczać, że dzieciom tym nigdy nie zabraknie troskliwej opieki oraz pięknego przykładu.

Z. B.

Aktywizują się i rosną

szeregi PPR w powiecie wieluńskim

(Korespondencja własna „Głosu Robotniczego")

Powiat wieluński w swej przeszłości należał do tych powiatów, gdzie bandy mając poparcie o PSL grasowały szczególnie długo. Groby bojowników Polskiej Partii Robotniczej rozsiane w różnych miejscowościach są aktem oskarżenia przeciw protektorom bandytów.

Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, Milicja Obywatelska wspólnie z młodziutką organizacją ORMO rozgromiła bandy podziemnych faszystów i NSZ-u. Społeczeństwo miejscowe otrząsnęło się od grozy terrorystów. Organizacje partyjne w swej działalności na odcinku gospodarczym, społecznym czy też kulturalnym zyskują poparcie społeczeństwa.

Chłopi codziennie przychodzą, do Komitetu Powiatowego PPR w Wieluniu po pomoc, radę. Hasło milionowej Partii rzucone przez tow. Wiesława, organizacja wieluńska PPR przeprowadza na terenie powiatu w czyn.

Dnia 12 listopada odbył się w Wieluniu zjazd działaczy PPR-owskich z całego powiatu. Sala Komitetu wypchana była po brzegi aktywem naszej Partii. Przybyli towarzysze z najodleglejszych zakątków powiatu, by radzić nad aktualnymi zagadnieniami.

Ze sprawozdań delegatów poszczególnych kół wynikało, że praca się rozwija, że organizacja wieluńska wrośnięta jest w masy chłopskie.

Towarzysze poruszali sprawy werbunku do Partii, sprawę ożywienia pracy wszystkich kół w terenie. Bardzo szeroko była omawiana sprawa Związku Samopomocy Chłopskiej i spółdzielczości.

Omówiono obszernie wszystkie zagadnienia natury politycznej i gospodarczej. Towarzysze poruszali konieczność wzmocnienia na wszystkich odcinkach współpracy Partii Robotniczych, Demokratycznych i budowanie jedności Narodu Polskiego.

Interesujący, rzeczowy przebieg miała dyskusja. Towarzysze gruntownie omówili drogi roboty przedwyborczej. Trzeba podkreślić, że wieluńska organizacja Partyjna do kampanii wyborczej ustosunkowała się bardzo poważnie i widać, że tą robotą żyje.

Analizując sytuację roboty w terenie muszę zaznaczyć, że tam gdzie działacze naszej partii tylko zakaszą rękawy i wezmą się do konkretnej roboty, tam też są i poważne osiągnięcia. W Łututowie np. nasza Partia prowadzi masową robotę na odcinku spółdzielczym, a skutki tego są takie, że spółdzielnia łututowska powstała z kilkuset złotymi, zorganizowała już pięć sklepów pełnych towarów i że obecnie obrót miesięczny wynosi trzy miliony złotych. W spółdzielni łututowskiej, którą kierują nasi towarzysze, można towary nabyć o 100 procent taniej aniżeli na rynku. Np. na rynku lub w prywatnym sklepie metr barchanu kosztuje 400 zł. w spółdzielni w Łututowie można go nabyć za 180 zł., to samo jest i z innymi artykułami. Rzeczowa praca spółdzielców peperowców zyskuje im uznanie ludzi pracy. To samo jest i w Wieruszowie, gdzie nasza organizacja partyjna dobrze współpracuje razem z PPS-owcami i razem z SL-owcami.

Chłopi widzą i przekonują się praktycznie, że nasza partia w miarę swych sił najofiarniej pracuje na wsi dla dobra chłopa polskiego. Praktyczne osiągnięcia organizacji wieluńskiej są najbardziej przekonywującym wieś argumentem dla którego chłop garnie się do PPR.

Jan Cyganek

Kronika kulturalna

Zmarły przed kilku dniami profesor uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie dr. Julian Nowak, ofiarował Muzeum Narodowemu, część swoich zbiorów m. in. wielki karton akwarelowy Stanisława Wyspiańskiego „Apollo", będący projektem witraża dla Towarzystwa Lekarskiego w Krakowie oraz bogatą kolekcję ceramiki chińskiej, składającą się z 150 niezwykle cennych okazów będącą najpoważniejszym zbiorem tego rodzaju w Polsce. Najstarsze eksponaty pochodzą z epoki dynastii Han (r. 206 przed Chrystusem).

W Warszawie odbył się jubileusz 30 letniej pracy scenicznej, popularnej artystki śpiewaczki Kazimiery Horbowskiej.

* * *

W Gorzowie nad Wartą, w ziemi lubuskiej otwarta została filia Państwowego Instytutu Weterynaryjnego. Filia posiada siedem zakładów naukowych.

* * *

Armia Czerwona ofiarowała ubogiej dziatwie szkół powszechnych w województwie wrocławskim sto tysięcy zeszytów, a szkołom średnim 40 pianin.

KINA

POLONIA (Piotrkowska 87) „WIELKI PRZEŁOM"
TĘCZA (Piotrkowska 108) „W OKOWACH LODU"
WISŁA (Daszyjskiego 1) „NASZ OKRĘT"
BAŁTYK (Narutowicza 20) „NASZ OKRĘT"
GDYNIA (ul. Daszyńskiego 2) „SAMOTNY ŻAGIEL"
STYLOWY (Kilińskiego 123) „GDY MADELON"
WŁÓKNIARZ (Zawadzka 6) „CICHE WESELE"
HEL (ul. Legionów 2—4) „SAMOTNY ŻAGIEL"
ROBOTNIK (Kilińskiego 178) „DZIEŃ WIELKIEJ PRZYGODY"
PRZEDWIOSNE (ul. Żeromskiego 74—76) „15-LETNI KAPITAN"
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) „U KRESU DROGI"
ROMA (Rzgowska 84) „DZISIAJ I ZAWSZE"
REKORD (ul. Rzgowska 2) „NIEUCHWYTNY SMITH"
RAJKA (ul. Franciszkańska 31) „NIEBO JEST DLA WAS"
TATRY ul. (Sienkiewicza 40) „ZAGINIONY HORYZONT"
ZACHĘTA (ul. Zgierska 28) „DOROŻKARZ NR. 13"
MUZA (Ruda Pabianicka) „SREBRNA FLOTA"
ADRIA (ul. Marsz. Stalina - Główna) „15-LETNI KAPITAN"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5) ZWARIOWANE „LOTNISKO"
„OŚWIATOWE (Rzgowska 84) „CZŁOWIEK I ZWIERZĘTA"
Dod. dla dzieci Wilk i 7 Koźląt
OŚWIATOWE (Kopernika 8) Nieczynne z powodu remontu.

Kino Wisła rozpoczyna seanse o godz. 15.30, 17.30, 19.30; w niedziele i święta od godz. 13:30
Kino Bałtyk rozpoczyna seanse od godz. 16:30 18.30, 20.30, w niedziele i święta od godz. 14.30

Teatr, muzyka i sztuka

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś i dni następnych komedia polityczna Juliana Ursyna Niemcewicza „Powrót Posła" której ideologia nie straciła nic z dawnej aktualności. Kapitalne postaci komedii odtwarzają: B. Bronowska, J. Godlewska, A. Jaraczówna, J. Polakówna, K. Dejmek, S. Łapiński, L. Ordon, L. Pietraszkiewicz, A. Possart, J. Świderski, Z. Skowroński. Reżyseria Władysława Kaczmarskiego. Dekoracje i kostiumy Aliny Jakubowskiej. Muzyka J. Millera. Tańce układu J. Mieczyńskiej. Początek o godzinie 19 min. 15

TEATR POWSZECHNY TUR

Dziś i dni następnych pełna życia, wdzięku, humoru komedia J. Blizińskiego „Pan Damazy" w jubileuszowej obsadzie z Aleksand. Zelwerowiczem w roli tytułowej. W innych rolach występują: E. Kunina, M. Dąbrowska, A. Łapicki, T. Woźniak, B. Fijewska, M. Koranówna, S. Grolicki, A. Bogucki, J. Pilarski. Reżyseria Aleksandra Zelwerowicza. Dekoracje i kostiumy Otto Axera Początek o godz. 19 min 15.

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA"

Dziś o godz. 19 premiera operetki F. Lehara „MIŁOŚĆ CYGAŃSKA", która grywana była jako opera komiczna w najgłośniejszych teatrach [illegible] całymi [illegible] repertuaru, a to ze względu na swoje wysokie walory muzyki symfonicznej, przeplatanej nadto melodyjnymi wkładkami muzyki operetkowo-wodewilowej. Stronę muzyczną opracował prof. Wł. Szczepański, który dyryguje orkiestrze, ważną i ciekawą partię solową skrzypiec odegra koncertmistrz M. Stusiński. Ewolucje taneczne opracował baletmistrz J. Ciesielski. Ekspresja tańca osiąga swój punkt kulminacyjny w akcie II-gim na tle muzycznym rapsodii Liszta. Nowe wspaniałe dekoracje według projektów prof. J. Galewskiego wykonane przez artystę malarza E. Grajewskiego specjalnie skomponowane kostiumy i oryginalne efekty świetlne i akustyczne składają się na całość pełną romantycznego wdzięku i słonecznej pogody. Udział bierze 100 osobowy zespół. W rolach głównych wystąpią nowozaangażowana śpiewaczka Helena Makowska, B. Halmirska, St. Piasecki, Michał Śląski M. Lasowy, A. Sawin, K. Chorzewski, K. Koszela i inni.

Bilety do nabycia wcześniej w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102a, a od godz. 17 w kasie teatru.

TEATR KAMERALNY D. Z.

Już ostatni tydzień gra z niesłabnącym powodzeniem komedię G.B. Shawa „Major Barbara" w obsadzie: A. Chronicki, K. Dejunowicz, B. Drapińska, H. Drohocka, L. Dunin, J. Duszyński, I. Horecka, W. Jakubińska, S. Jaśkiewicz, A. Mikołajewski, Z. Mrozowska, L. Tatarski, F. Żukowski.
Reżyseria: E. Axer, Dekoracje J. Rybkowski. Początek przedstawień godzina punkt. 19. Publiczność proszona jest o punktualne zajmowanie miejsc, gdyż po rozpoczęciu nikt na salę nie będzie wpuszczony do końca pierwszego aktu.

Związki Zawodowe i Organizacje mogą zamawiać bilety zniżkowe w Sekretariacie Teatru w godz. 10—12 i telefonicznie 123-02.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

dziś i codziennie komedia muzyczna pióra Z. Gozdawy i W. Stępnia p.t.

„Moja żona Penelopa"

Początek przedstawień o godz. 19.30. Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-ej tel. 272-70

Komunikacja pocztowa z Niemcami

W obrocie pocztowym z Niemcami dopuszczone są zwykłe (niepolecone) kartki pocztowe oraz zwykłe listy do wagi 20 gr. Karty pocztowe nie mogą być ilustrowane, koperty nie mogą być podwójne, nie wolno zamieszczać na nich żadnych rysunków i wzmianek poza adresami nadawcy i odbiorcy.

Nadawcy w Niemczech obowiązani są podawać na odwrocie przesyłki:

a) nazwisko nadawcy;
b) nazwę miejscowości (miasta, osiedla).
c) ulicę i Nr. domu;
d) prowincję (o ile nie chodzi o m. Berlin);
e) Nr. obszaru pocztowego (Postleitgebiet);
f) strefę okupacji
g) nazwę „Allemagne" (t.j. Niemcy).

I wzajemnie korespondencja do Niemiec powinna być dostosowana do powyższych wskazówek, jeśli nadawcy nie są wiadome — Nr. obszaru pocztowego lub nazwa właściwej strefy okupacyjnej, na przesyłkach winny być podane:

a) nazwisko i adres nadawcy
b) nazwisko odbiorcy;
c) miejsce przeznaczenia (miasto, osiedle)
d) ulica i numer domu
e) prowincja
f) nazwa „Allemagne".

Przytoczenie Nr. obszaru pocztowego oraz nazwy strefy okupacyjnej przyczynia się do przyśpieszenia obiegu korespondencji.

Dozwolona jest korespondencja wyłącznie o charakterze rodzinnym, niedopuszczona — handlowa.

Korespondencja do Niemiec dopuszczona jest we wszystkich językach, natomiast z Niemiec można pisać w językach: angielskim, francuskim rosyjskim i niemieckim.

Ponadto wysiedleni Polacy, znajdujący się w strefie brytyjskiej raz w tygodniu mogą wysyłać do Polski listy w języku polskim.

Co usłyszymy przez radio

6.00 Sygnał czasu „Kiedy ranne.."; 6.05 Dziennik; 6.20 Gimnastyka, 6.30 Muzyka; 6.57 Sygnał czasu, aud. na „Dzień dobry", 7.05 Muzyka; 7.15 Powt. najważ. wiad. dziennika oraz przegl. prasy. 7.35 (z Łodzi) program na dziś. 7.40 Muzyka, 8.30 Inform. Ogólnopol.; 8.40 Skrzynka P.C.K. 8.50 Aud szkolna: 9:35 Przerwa 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. 12.05 Aud. dla świetlic robotnicz. 12.35 „5 minut poezji"; 12.40 Miniatury fortep. w wyk. L. Robowskiej, 13.00 Muzyka obiadowa. 14.00 (z Łodzi) Skrzynka ofiar Ł.R.R.; 14.10 (z Łodzi) Fel. sportowy red. L. Szumlewskiego 14.15 (z Łodzi) Pieśni polskie w wyk. J. Gorzechowskiej, przy fortep. K. Bacewicz. 14.30 (z [illegible] w opr. L. Bukowieckiego; 14.40 (z Łodzi) Kronika i komunikaty; 14.45 (z Łodzi) Koncert reklamowy. 15.00 (z Łodzi) Aud dla dzieci. Dwa opowiad. Z. Kotlarskiej-Budzyńskiej p.t. „Chytry lisek" i „Podziemni lokatorzy ogrodu" 15.15 Słuchow. dla dzieci p. t. „Gdy wielki Jan był małym Jasiem" 15.40 Serenady i kołysanki w wyk. zespołu wokalnego P. R. 15.55 Skrzynka techniczna 16.05 Dziennik; 16.50 Aud. ludowa słowno-muzyczna p.t. „Stary Sącz — miasto Legend" 16.50 z życia kulturalnego. 17.00 Aud. dla młodzieży. 17.10 muzyka taneczna, 17.40 „U naszych przyjaciół" 18.00 Aud. wojskowa 18.30 „Nauka przy głośniku" p.t. Rzeźba XIX wieku" 19.00 Koncert symfoniczny. 19.57 Sygnał czasu i myśli wybrane. 20.01 Dziennik. 20.25 Popularny koncert rozrywkowy w wyk. Sekstetu P.R. 21.00 (z Łodzi) Słuchowisko p.t. „System doktora [illegible]" wg Edgara Allana Poe'go w opr. i reż. Zb. Kopalko 21.25 Pieśni współczesnych kompozyt. polskich w wyk. A. [illegible] 21.45 Kwadrans prozy „Lalka" Bol. Prusa' 22.00 „Odbudowujemy Warszawę". 22.15 (z Łodzi) Koncert życzeń. 22.50 [illegible] Andrzejewskim" 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; 23.20 Program na jutro; 23.30 (z Łodzi) Zakończenie audycji i Hymn do 23.35.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi, Dział Techniczny — Oddział Budowlany ogłasza przetarg nieograniczony na roboty murarskie obowiązujący w ciągu okresu 6-ciu miesięcy od dnia zatwierdzenia przetargu.

Bliższych informacji udziela się w Oddziale Budowlanym (ul. Piotrkowska 64, II piętro, pokój 118), gdzie są także do nabycia formularze ofertowe.

Termin składania ofert upływa z dniem 25 listopada 1946 roku o godz. 10-ej rano. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 13-ej

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferentów bez względu na wysokość cen względnie nieprzyjęcie żadnej oferty, to znaczy uznania, że przetarg nie dał wyniku bez podania powodów.

Wadium w wysokości 5.000 zł. należy składać w Kasie Miejskiej ul. Roosevelta Nr 15 a kwit załączyć do oferty.

Łódź, dnia 15 listopada 1946 roku.
ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

OGŁOSZENIE

Dyrekcja Hoteli Miejskich w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na przebudowę garaży znajdujących się na terenie „Grand Hotelu", ul. Traugutta 1, na warsztaty rzemieślnicze.

Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać do skrzynki ofertowej w biurze Dyrekcji Hoteli Miejskich ul. Narutowicza 38 do godziny 10-ej, dnia 22 listopada rb. w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na przebudowę garaży na warsztaty rzemieślnicze".

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o g. 11.30 w biurze Dyrekcji Hoteli Miejskich.

Szczegółowe informacje oraz ślepe kosztorysy w cenie zł 500.— otrzymać można w biurze Dyrekcji Hoteli Miejskich w Łodzi, ul. Narutowicza 38.

Wadium przetargowe — zgodnie z przepisami — wynosi 3 proc. sumy oferowanej i winno być wpłacone do Komunalnej Kasy Oszczędności m. Łodzi na konto Nr 190 Dyrekcji Hoteli Miejskich, a kwit wpłaty dołączyć do oferty.

Dyrekcja Hoteli Miejskich zastrzega sobie prawo wyboru oferenta jak również unieważnienia przetargu bez podania powodów i ponoszenia jakichkolwiek z tego tytułu odszkodowań

Łódź, dnia 15 listopada 1946 roku
Dyrekcja Hoteli Miejskich w Łodzi

OGŁOSZENIE

Dyrekcja Hoteli Miejskich w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie i dostarczenie:

20 łóżek z materacami patentowymi
20 szafek nocnych
8 szaf do ubrań
12 stolików bez szuflad

Bliższych szczegółów udzieli Dyrekcja Hoteli Miejskich ul. Narutowicza 38.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na wykonanie i dostarczenie 20 łóżek z materacami patentowymi 20 szafek nocnych, 8 szaf do ubrań oraz 12 stolików bez szuflad" w biurze Dyrekcji Hoteli Miejskich do dnia 22 listopada 1946 roku godz. 10-ej.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o g. 11.00 w biurze Dyrekcji Hoteli Miejskich.

Dyrekcja Hoteli Miejskich zastrzega sobie prawo wyboru oferenta jak również unieważnienia przetargu bez podania powodów i ponoszenia jakichkolwiek z tego tytułu odszkodowań

Łódź, dnia 15 listopada 1946 roku.
Dyrekcja Hoteli Miejskich w Łodzi

Uśmiechnij się!



— Smutno mi pomyśleć; panno Anielo; że może pani zostać żoną pierwszego lepszego durnia.

— To są pierwsze serio oświadczyny, które mnie spotykają...

Z życia partii

KOMUNIKAT DOMU PROPAGANDY PPR

Codziennie w Domu Propagandy PPR, ul. Piotrkowska 262 odbywają się o godz. 18 zamknięte — bezpłatne seanse filmowe, na które bilety wstępu należy zamawiać wcześniej w sekretariacie Domu Propagandy, tel. 163-13.

Również codziennie od godz. 10 do 20 czynna jest biblioteka oraz czytelnia pism i czasopism.

Sala dobrze ogrzana. Prosimy o liczne odwiedzanie naszego domu.

DZIELNICA „BAŁUTY"

Dziś o godz. 16 w lokalu dzielnicy, ul. Zgierska 71 odbędzie się zebranie sekretarzy kół fabrycznych i terenowych. Stawiennictwo obowiązkowe.

O godz. 15.30 odbędzie się wspólne posiedzenie kół PPR z firm: „Mars", „Felon", „Rozner" i „Speidel" w lokalu przy ul. Limanowskiego 129.

DZIELNICA „ŚRODMIEJSKA — LEWA"

Dziś o godz. 15.30 posiedzenie koła f-my „Piekelny", ul. Jaracza 74.

Dziś o godz. 16 zebranie koła f-my „Peter", ul. Południowa 54.

W środę, o godz. 16 zebranie koła PPR — Centrali Odpadków, ul. Południowa 44.

DZIELNICA „GÓRNA — PRAWA"

Dziś, o godz. 14 posiedzenie koła PPR f-my „Geyer", ul. Piotrkowska 295.

O godz. 17 posiedzenie koła młyna „Korona", ul. Cieszyńska 10.

O godz. 16 zebranie koła młyna „Automat", ul. Trębacka 3.

DZIELNICA „RUDA — PABIANICKA"

Dziś o godz. 13 posiedzenie koła Oddziału I fabr. „Miller", ul. 3-go Maja 64.

O godz. 13 zebranie koła oddziałowego „Tkalnia" firmy „Horak".

O godz. 16 posiedzenie koła firmy „Hausmann", ul. 3-go Maja 5.

O godz. 13 zebranie koła firmy „Zilke", ul. Heleny 3.

UWAGA PRELEGENCI

Dziś w lokalu dzielnicy, ul. Wieniawskiego 5 o godz 17 — odbędzie się zebranie dzielnicowego koła prelegentów. Stawiennictwo obowiązkowe.

DZIELNICA GÓRNA — LEWA

Zebranie koła V Kom. M.O. o godz. 8 rano.

Zebranie koła Nowa Tkalnia przy firmie Państw. Zakł. Przem. Baw. Nr. 1 godz. 14:

Państw. Zakł. Przem. Baw. Nr. 11 Stolarow, zebranie godz. 15,30.

Zebranie koła firmy Zejbert o godz. 13,30.

Zebranie koła firmy Buhle o godz. 13.30.

Zebranie koła firmy Reduta o godz. 14.

Międzypartyjne zebranie kół PPR i PPS przy Centralnym Zjednoczeniu Przemysłu Skórzanego o godz. 16-ej.

Zebranie koła firmy Steinert o godz. 16,15.

Zebranie koła Fabryki Zegarów o godz. 15.

Zebranie koła PPR Państwowej Fabryki Maszyn Włókienniczych godz. 16.

NA BUDOWĘ DOMU KC PPR W WARSZAWIE

Komitet Powiatowy PPR w Łasku wpłacił na ręce Komitetu Wojewódzkiego PPR kwotę złotych 10.000 na budowę domu Centralnego Komitetu PPR w Warszawie.

* * *

Koło PPR przy więz. w Sieradzu wpłaciło na budowę domu KC PPR w Warszawie złotych 5.000.—

Co nowego w ZWM

CO NOWEGO W ZWM

Akademicki ZWM „ŻYCIE" zawiadamia, iż w środę, dnia 20-go bm. o godz. 19-ej odbędzie się w lokalu AZWM „Życie" przy ul. Piotrkowskiej 48/16 OGÓLNE ZEBRANIE ORGANIZACJI TERENOWEJ. Obecność członków obowiązkowa. Sympatyków zapraszamy.

KOMUNIKAT

UWAGA ZWM-owcy! Przyjmujemy jeszcze zgłoszenia do 3 letnich gimnazjów Piwowarskiego i Przetworów Mięsnych. Wymagane warunki 7 klas szkoły powszechnej, ukończone 18 lat. Uczniowie gimnazjów otrzymują pełne wyżywienie. Mogą się zgłaszać również sympatycy.

Dyżury aptek

Danielecki — Piotrkowska 127
Zajączkiewicz — Zielony Rynek 37
Gorczycki — Przejazd 59
Karlin — Piłsudskiego 54
Antoniewicz — Szosa Pabianicka 56
Steckel — Limanowskiego 37

Ze sportu

IGOR IPPOLITOW

rekordzista i mistrz sprintu ZSRR



Igor Ippolitow kolarski mistrz ZSRR

O masowym rozwoju sportu w ZSRR wiemy już wszyscy. Nie tak dawno oglądaliśmy w kinach wspaniałą paradę sportową w Moskwie z okazji Święta Wychowania Fizycznego i Sportu, z której niektóre wspaniałe fragmenty jak „fontanna" z żywych ciał i inne na długo pozostaną nam w pamięci.

Rozwój sportu nie ogranicza się w ZSRR do jednej gałęzi. Najpopularniejszą jest wprawdzie jak w całej zresztą Europie piłka nożna. W tej dziedzinie znane nam są wszystkim sukcesy naszych sąsiadów. Piłkarze radzieccy należą obecnie do extraklasy międzynarodowej.

Mistrzostwa lekkoatletyczne w Oslo odsłoniły wobec zagranicy wartość radzieckiej królowej sportów — lekkiej atletyki. W konkurencjach kobiecych ZSRR okazał się nielada potęgą. W ciężkiej atletyce, w zapaśnictwie i podnoszeniu ciężarów, zawodnicy radzieccy również nie wielu znaleźliby sobie równych przeciwników.

Najmniej stosunkowo słyszało się do tej pory o rozwoju i poziomie radzieckiego kolarstwa. Tymczasem, jak donosi moskiewski korespondent jednego z pism warszawskich, sport kolarski w ZSRR również znajduje wielu zwolenników i rokuje dużą przyszłość!

Rozwój kolarstwa związany jest w dużym stopniu z rozwojem przemysłu rowerowego. Otóż przemysł kolarski jak donosi korespondent wspomnianego pisma rozwija się w Rosji bardzo szybko. Dość powiedzieć, że na rok 1950 roczna produkcja rowerów ma wynosić okrągły milion.

Obecnie fabryka w Charkowie nastawiona jest na produkcję 1000 rowerów dziennie. Zamiłowanie młodzieży radzieckiej do turystyki kolarskiej jest już obecnie tak ogromne, że z trudnością rynek rowerowy może sprostać zapotrzebowaniu.

Do popularyzacji kolarstwa w ZSRR przyczynią się wiele fabryk rowerowych. Fabryki niektóre urządzają bowiem co niedzielę raidy dla robotników i pracowników umysłowych przeznaczając nieraz cenne nagrody.

Kolarstwo wyścigowe było dotychczas mniej popularne, ale obecnie sytuacja pod tym względem zmieniła się na lepsze. Związek Radziecki doczekał się mistrza i w tej dziedzinie. Jest nim fenomenalny Igor Ippolitow.

Igor Ippolitow jest dzieckiem Moskwy. Młody i uzdolniony kolarz zdobył wraz z tytułem mistrza ZSRR w sprincie bodaj największą popularność wśród sportowców radzieckich.

Fenomenalny Igor pochodzi ze znanej rodziny sportowców. Bracia jego są znanymi atletami, a ojciec był niegdyś asem łyżew.

Igor Ippolitow jest rekordzista Związku Radzieckiego na dystansie 500 m. z czasem 32,7 sek.

Najlepszy czas na 200 m. należy do największego jego rywala Bataym'a i *wynosi 12,4 sek., a więc jest nieco gorszy* od naszego rekordu (12,2). Na 5 km. rekord należy *do Lagunowa* i *wynosi 6 m. 38,6* sek.

Do najlepszych torów kolarskich w ZSRR należy zaliczyć tory znajdujące się: w Moskwie, Tule, Leningradzie i Gorkim.

Kolarstwo wyścigowe uprawiane jest w Rosji również przez kobiety. Rekordzistka ZSRR na 500 m. jest niejaka Stachanowskaja a czas jej wynosi 36.1 sek. (!).

Dawidowicz w AKS-ie?

Dawidowicz, do niedawna jeden z najlepszych pomocników ŁKS-u, otrzymał zwolnienie z powodu nieporozumień z kilkoma graczami tego klubu.

Dawidowicz był obecny na meczu AKS — ŁKS i pomimo tego gorąco oklaskiwał zwycięstwo swych do niedawna kolegów.

W rozmowie z nami Dawidowicz oświadczył, że nie jest jeszcze zdecydowany do którego z klubów wstąpi. Najprawdopodobniej jednak będzie grał na Śląsku, gdzie posiada swą rodzinę. Możliwe nawet, że zasili AKS. Pertraktacje są już podobno w toku.

„Nic nam się nie kleiło"...

Kierownik A.K.S.-u o porażce Ślązaków

Po meczu, odwiedzamy Ślązaków w szatni. Miny nie tęgie. Lekarz ogląda kontuzjowanego w ostatnich minutach gry bramkarza Przywiędę. Chłopak odpoczywa na ławce ze skrzywioną bólem twarzą.

— ŁKS miał dzisiaj wyjątkowe szczęście — mówi kierownik AKS-u inż. Babulski. AKS zagrał słabo, chociaż chłopcy mają zaprawę i są w kondycji.

— Nic im jakoś nie szło. Atak nie wykorzystał wielu okazji, co było przyczyną naszej porażki, ponadto grał.... miękko. Gdyby gra była bardziej ostra chłopcy moi czuliby się może lepiej. W każdym razie bardziej by się rozruszali.

— W ŁKS-ie podobał mi się najlepiej Baran. Jest on po prostu fenomenalnie twardy i ambitny.

— Boisko nie było najgorsze. Nie mogę na nie narzekać i usprawiedliwiać naszą porażkę. Ot po prostu nic nam się *nie kleiło*...

Dzisiaj walczą

Geyer-Zjednoczone

W rozgrywających się mistrzostwach kl. A w boksie, dzisiaj spotkają się Zjednoczone z Geyerem.

Mecz odbędzie się w sali KP Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej 69. Początek meczu o godz. 19.

Polonia wciąż na czele

Po niedzielnych rozgrywkach tabela finałów mistrzostw piłkarskich Polski przedstawia się następująco:

1.	Polonia	5	7:3	15:10
2.	Warta	6	6:6	16:17
3.	ŁKS	5	4:6	16:22
4.	AKS	4	3:5	10:8

Czy Kupczak przeniesie sie do Łodzi?



KUPCZAK, mistrz Polski w sprincie

Kolarski mistrz Polski na torze (sprint) Kupczak, jak donoszą z Krakowa został zwolniony ze swego klubu RKS Legii.

Według krążących pogłosek, Kupczak ma zamiar przenieść się do jednego z klubów łódzkich.

Łódzka kl. A w boksie

		Spotkań	st. pkt.
1.	ŁKS	10	19:1
2.	Zryw	9	12:6
3.	Geyer	8	9:7
4.	Zjednoczone	8	6:10
5.	Concordia	9	6:12
6.	Wima	8	4:12

Wypadki i kradzieże

SPALIŁ SIĘ WAGON Z ZAPAŁKAMI

Na dworcu fabrycznym wybuchł wczoraj groźny pożar, który mógłby mieć nieobliczalne rozmiary, gdyby nie szybka i pełna poświęcenia interwencja straży ogniowej.

Podczas przetaczania obok magazynu towarowego wagonu na bocznicę, nastąpiło zderzenie z drugim wagonem. Wskutek wstrząsu wywołanego zderzeniem zapalił się wagon z transportem zapałek Państwowego Monopolu Zapałczanego w Częstochowie. Wagon momentalnie stanął w płomieniach.

Na ratunek pośpieszyło pięć oddziałów straży, które zażegnały niebezpieczeństwo. Część transportu zdołano uratować.

ŚMIERTELNE ZATRUCIE BIMBREM

Stefan Siermiński zamieszkały przy ul. Nadwiślańskiej 58, tak się uraczył bimbrem, że stracił przytomność. Lekarz Pogotowia stwierdziwszy śmiertelne zatrucie, przewiózł amatora bimbru w stanie beznadziejnym do szpitala św. Antoniego.

ZŁODZIEJ W FABRYCE

W zakładach przędzy czesankowej przy ul. Rzgowskiej 7 schwytano na gorącym uczynku kradzieży Józefa Szewczyka, który usiłował wynieść teczkę naładowaną przędzą.

Dochodzenie ustaliło, że Szewczyk systematycznie okradał fabrykę, wynosząc niemal codziennie pewne ilości przędzy.

KRADZIEŻ JEDWABIU

W Rudzie Pabianickiej, z Pierwszej Polskiej Fabryki i Wykończalni Jedwabiu skradziono 25 sztuk jedwabiu. Milicja prowadzi dochodzenie, celem odszukania złodzieja. Kilka osób z personelu zostało zatrzymanych, jako podejrzanych o kradzież.

NIE UDAŁO SIĘ

W Chojnach zatrzymano Zygmunta Paprockiego (Warneńczyka 19), który usiłował wyciągnąć Stanisławowi Kopce zegarek z kieszeni. Złodziejem zaopiekowała się milicja.

CENY OGŁOSZEŃ: Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimtr szpaltę poza tekstem — zł 14., w tekscie — zł 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procnt drożej.
D 08879
Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf.: Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy".
Prenumerata - zł 45.— miesięcznie.